Nr. 148. Lwów — Czwartek dnia 2 Lipca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nekrologach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Nawiedzenie NMP. | Judy Ap.
Jutro: św. Heliodora | Metodyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 11
Zachód „ „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 minut 45
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Ilość i jakość.

Cesarstwo niemieckie ma już nowy parlament, który będzie musiał zaraz na pierwszej swej sesyi zająć się dwiema sprawami bardzo ważnemi dla Niemiec, a pośrednio dla całej Europy. Pierwsza z nich — traktaty handlowe; druga — powiększenie wojska lądowego i marynarki wojennej. Poprzedni parlament uchwalił już, a cesarz zatwierdził taryfy celne — jedną maxymalną, a drugą minimalną — których zmienić nie można. Teraz zatem, przy zawieraniu traktatów handlowych, może rząd w swych projektach, przedstawianych parlamentowi do przyjęcia, obracać się tylko między jedną z tych taryf a drugą. Chodzi mu oczywiście o to, aby tym mocarstwom, z którymi chce utrzymać wyborne polityczne stosunki, mógł przyznać albo taryfy minimalne, albo zbliżone do nich; natomiast tym mocarstwom, które pod względem politycznym są dlań obojętne, jak naprzykład Argentyna i Brazylia, jakoteż tym, które same się trzymają skrajnie protekcyjnego systemu, jak Stany Zjednoczone, mógł ofiarować taryfy maxymalne, które czynią dowóz prawie niemożliwym. Rzecz jasna, że ile wygód handlowych ofiarują Niemcy monarchii habsburskiej, Rosyi, Włochom, Francyi i t. d., tyleż od nich dostaną, a od dobrego pod tym względem między niemi stosunku w znacznej mierze zależy także ich polityczne ze sobą pożycie. Nadto mniej lub więcej szczelne zamknięcie granicy niemieckiej dla obcego bydła, zboża, wszelkich surowych produktów oddziała na stan ekonomiczny krajów, z których pochodzą owe produkta, zatem i pod względem gospodarczym ma dla państw europejskich ważne znaczenie postawa, jaką w sprawie taryf celnych zajmie parlament niemiecki. Zachowanie się jego w tych kwestyach obchodzi więc nietylko obce państwa, ale także każdego w nich ziemianina, przemysłowca i kupca. Tak samo i państwa i obywateli obchodzi druga sprawa, którą niebawem się zajmie parlament niemiecki, — sprawa militarna. Rząd berliński nosi się z wielkimi planami; czem więcej będzie miał dochodu z nowych ceł, tem więcej zamierza wydać na powiększenie zbrojności na lądzie i morzach. Oczywiście inne mocarstwa będą musiały dorównać mu pod tym względem, więc wszędzie także się zwiększą wydatki na militaryzm, a ponieważ sprawa celna jest finansowo związana ze sprawą militarną, przeto zdarzyć się może, iż naprzykład my będziemy w trudniejszych warunkach handlowych, a pomimo tego znajdziemy się w konieczności większego wydawania na zbrojność. Oto dlatego sprawy, którymi niebawem się zajmie parlament niemiecki, obchodzą nietylko Niemców, lecz także całą Europę.

Zobaczmy więc teraz jakie są szanse tych spraw w nowym parlamencie. Wybory ściślejsze, dokonane 25 czerwca, znacznie poprawiły położenie junkrów i liberałów. Sojusz stronnictw, zwanych w Niemczech „legalnemi“, zawarty pod protektoratem rządu tuż przed wyborami ściślejszymi, uratował junkrów i liberałów. Wrócili oni do parlamentu w dawnej swej sile. Centrum straciło w prawdzie trzy mandaty, ale mało to znaczy dla zastępu, liczącego stu szermierzy. Socyaliści powiększyli swój obóz prawie o trzydziestu posłów. Okazuje się tedy, że wzrośli oni kosztem partyi chwiejnej, niezdecydowanej, rzadko kiedy szczerej, — kosztem postępowców, między którymi odłam jędrniejszy Eugeniusza Richtera uratował bodaj resztki, a zupełnie bezbarwny odłam Rickerta prawie zniknął. Półkształty straciły dla wyborców wartość; wybierali oni przeważnie tych, których kontury zarysowywały się wyraźnie. W rezultacie tedy jest tak, że parlament rozpada się na trzy prawie równe grupy. Junkrowie z liberałami, którzy w sprawie celnej będą mieli do pomocy związek chłopski, antysemitów i dzikich, liczą mniej więcej 130 głosów. Zupełnie tak samo silny będzie obóz socyalistów który w sprawie celnej znajdzie poparcie niedobitków postępowych i grupki ludowców niemieckich. Między tymi skrajnymi obozami zajmie środek katolickie centrum, liczące samo 100 głosów, a w sprawie celnej popierane przez 9ciu Alzatów i 6ciu Welfów. Pod względem liczebnej siły tak mało różnią się między sobą te trzy wielkie obozy, że można uważać je za równe, bo zawsze ilekroć dwa z nich po jednej znajdą się stronie, utworzą stanowczą większość. Tak zwaną „strzałką u wagi“ nigdy nie będzie żadna mała partya; naprzykład Koło polskie nie zdoła ani razu odegrać takiej rozstrzygającej roli.

Junkrowie z liberałami są za taryfami zbliżonemi do maxymalnych, a socyaliści są stanowczymi zwolennikami najbardziej minimalnych. Skoro więc te dwa obozy stoją na przeciwnych krańcach, to rozstrzygać będzie centrum, ono tedy będzie panowało, co przyznaje cała prasa niemiecka, — z niem jedynie rząd musi się układać. Prawdopodobnie więc taryfy dla każdego z osobna traktatu handlowego będą takie, jakie rząd ułoży i za jakie zapłaci katolickiemu centrum ustępstwami w dziedzinie szkolnej i kościelnej.

Tu jest właściwe miejsce zastanowić się nad położeniem, które Polacy wytworzyli swemu Kołu. Pod wpływem agitacyi radykalno-warcholskiej, w niejednem rewolucyjnej, a od niedawna zwanej wszechpolską, nietylko zerwali oni z centrum, ale się nawet sprzymierzyli z największym jego wrogiem, z socyalistami. Wprawdzie wydawane w Galicyi organy wszechpolskie uparcie dowodzą, że przymierza z socyalistami niemieckimi nie było, ale to wypieranie się czynione jest ze względu na tutejszą opinię. Sojusz był. *Dziennik berliński* podaje następujące pismo wszechpolskiego „Towarzystwa Wyborczego“ na Szląsku Górnym: „Warunki stawiane przez komitety polskiej i niemieckiej socyalnej demokracyi nietylko nie stoją w sprzeczności z programem politycznym polskiego Towarzystwa Wyborczego na Szląsku, ale są wprost jego częścią gospodarczą (?), jak to zaznaczyliśmy w licznych odezwach. Dlatego komitet polski na powiat katowicko-zabrski jednogłośnie przyjął podane warunki i upoważnił swego kandydata p. Wojciecha Korfantego złożyć odpowiednie oświadczenie“. Następuje podpis prezesa komitetu p. Karasia. Socyalistyczna *Gazeta Robotnicza* podała jednocześnie owo oświadczenie, które panu Korfantemu pozwolono złożyć socyalistom. W niem on się obowiązuje występować w parlamencie przeciw zmianom w ustawie wyborczej, przeciw cłom, przeciw wszelkim nowym podatkom, przeciw okrawywaniu konstytucyi i przeciw powiększeniu zbrojności. Pod tymi względami p. Korfanty może nie stanie w sprzeczności z Kołem polskiem, a może stanie, bo nie wiadomo, co ono postanowi w sprawie ceł, podatków i ustawy wyborczej. W każdym razie przyjął on na siebie pewne obowiązki, a przyjmowanie ich jest zgoła niemożliwe, jeżeli się jest za solidarnością Koła, za takiem głosowaniem, jakie ono postanowi. Z tego wynika, że p. Korfanty w najlepszym razie będzie mógł być luzakiem w Kole i przy lada sposobności może przejść do dzikich.

Na mocy układu z socyalistami wydało wszechpolskie „Towarzystwo Wyborcze na Szląsk“ następującą odezwę do wyborców polskich w okręgu bytomsko-tarnogórskim, w którym Polak Królik, postawiony przez centrum, walczył z „socyalhakatystą“ Winterem: „Dnia 25 czerwca odbywają się u Was wybory ściślejsze między p. Królikiem a p. drem Winterem. Po jednej stronie socyalista, po drugiej centrowiec, który wyparł się naszego ruchu narodowo-polskiego i potępił agitacyę polską. W obec tego pozostawiamy Wam wolność wyborów; niech każdy postąpi tak, jak mu nakazuje sumienie.“

Tu znowu wszechpolskie Towarzystwo Wyborcze między wierszami zaleciło socyalistę, bo ani słówkiem nie wspomniało, że p. Winter jest hakatystą między socyalistami, a jednocześnie zmyśliło, że p. Królik jest polskim zaprzańcem. *Kuryer Poznański* stwierdza, że p. Królik „jest człowiekiem czującym, myślącym i mówiącym po polsku“, chociaż potępił wszechpolską robotę. Królik zatem zganił wszechpolaków, a oni powiedzieli, że zganił Polaków. Różnica wedle nich żadna, a wedle nas olbrzymia.

W Nadrenii wszechpolacy sprawili, że 20 tysięcy polskich głosów padło na p. Józefa Chociszewskiego. Mandatu nie mógł on zdobyć i nie zdobył, ale ubytek tych głosów sprawił to, że centrum straciło mandat, który się dostał członkowi Reichspartei, stronnictwa najbardziej nam wrogiego, bo obozu hakatystów rządowych.

Niechęć swą do centrum uzasadnia radykalizm wszechpolski słowami: „Nic ono dla nas nie zrobiło, choćby mogło zrobić, po co więc je mamy popierać“. W ostatnich czasach istotnie centrum, pod wpływem wzmagającego się w Niemczech, jak zresztą wszędzie, nacyonalizmu, przestało robić nam dobrze, ale nie zrobiło nic złego, a na gruncie ogólno ludzkich zasad i religijnych dążeń ciągle się jeszcze z nami spotyka. Jeżeli to komu nie wystarcza, to rozumiemy, że się może odsunąć od centrum, ale nie tak, żeby przez to pomódz swym największym wrogom, którzy zarazem są wrogami centrum. A właśnie tak postąpili wszechpolacy. I teraz zwycięstwem swojem nazywają to, co jest polityczną przegraną narodu. Słusznie więc powiada *Kuryer Poznański*, że „w zacietrzewieniu, jakie w umysłach zapanowało, łatwo było naturalny zmysł stracić“. Tak! Już nie rozum, ale nawet zmysł, czyli po prostu instynkt.

W odwet za takie zachowanie się zradykalizowanych przez wszechpolaków wyborców naszych, centrum osobną odezwą poleciło niemiecko-katolickim wyborcom w okręgu wschowsko-leszczyńskim głosować nie na x. Mojzykiewicza, ale na junkierskiego protestanta Schmidta, którego też wybrano.

W ten sposób centrum zaznaczyło, że zrywa wszelkie z nami stosunki i że odtąd milszy mu luter, jeżeli Niemiec, aniżeli nawet kapłan katolicki, skoro jest Polakiem.

W układach z rządem nigdy więc już centrum nie zażąda dla nas porękawicznego. Ale może Koło samo potrafi je wziąć? Może, liczniejsze teraz o dwóch posłów (bo było 14-tu a jest 16-tu) w dwójnasób będzie zręczniejsze? Trudno to przypuszczać, bo ubyło kilku wytrawnych, przybyło kilku niedoświadczonych, którzy duże znaczenie dają „grzmiącym słowom“, sądząc, że one wszystko zrobią, chociaż to jest największem złudzeniem niewytrawnych ludzi. Już to niedobrze, że członków teraźniejszego Koła wybierano pod hasłem „ostrego tonu“, bo to ani na program się nie zda, ani na taktykę. Ostre występy mogą mieć w świecie powodzenie, jeżeli jest w odwodzie pięść opancerzona, kiedy zaś jej nie ma, to trzeba się trzymać jedynie rozumnego tonu.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 1 lipca. W Izbie deputowanych sejmu węgierskiego przedstawił się wczoraj nowy gabinet. Na początku posiedzenia odczytywano przez długi czas wśród powszechnej niecierpliwości wnioski i interpelacye. Upłynęły na tem 2 godziny. Następnie weszli do sali członkowie gabinetu z hr. Khuenem-Hedervarym na czele. Prawica powitała ich okrzykami „Eljen“, lewica ironicznymi okrzykami „Zivio“. Gdy wszedł do izby minister chorwacki Tomasicz, zawołał poseł Pichler: „Jak ten śmie tutaj się pokazywać! Przed 6 tygodniami obraził on naród węgierski“. Odczytano następnie reskrypta cesarskie, dotyczące nominacyi gabinetu; lewica przerywała je okrzykami, szczególnie gdy odczytywano pismo o nominacyi Tomasica, ministra Chorwacyi. Po skończeniu czytania odezwały się ponownie ironiczne okrzyki „Zivio“. Wreszcie zabrał głos hr. Khuen-Hedervary w celu wygłoszenia mowy programowej. Przemawiał wśród ciągłej wrzawy i okrzyków.

Podniósł on, że było koniecznem przywrócić normalne stosunki na Węgrzech i zaprowadzić porządek w parlamencie. Jak wiadomo, ustawa o kontyngencie rekruta była punktem wyjścia przesilenia. Pomimo tego, że ze względów parlamentarnych nie mogę się zgodzić — rzekł hr. Khuen — na taki sposób postępowania, aby w sejmie nie można było przeprowadzić woli większości...

Na lewicy powstaje wielka wrzawa. — P. Ugron woła: Nie decyduje wola większości, lecz wola kraju. — P. Kubik: Naprzód idzie kraj, a potem większość.

Prezydent Izby hr. Apponyi dzwoni, przywołuje obu powyższych posłów do porządku i prosi Izbę o spokój.

Hr. Khuen-Hedervary: ....pomimo tego dalej, iż owo położenie, w które kraj wskutek tego popadł, oznaczyć muszę jako szkodliwe, a nawet niebezpieczne, musiano szukać sposobu, aby uwolnić jak najszybciej kraj z tej sytuacyi. Obrady więc nad ową ustawą o kontyngencie rekruta musiano na razie zawiesić.

Długotrwała wrzawa na lewicy i wołanie: Co to ma znaczyć „na razie“? — Pos. Papp woła: „Na razie“ my będziemy obstrukcyę prowadzili.

Prezydent dzwoni i prosi posłów, by spokojnie wysłuchali przemówienia prezydenta gabinetu. Nic to jednak nie pomaga, wrzawa i hałas trwają dalej. — Pos. Barabasz woła: „Panie prezydencie gabinetu, pan nas oszukałeś, ale my sobie z panem już poradzimy!“ Wrzawa znów się wzmaga, prezydent dzwoni i prosi ponownie o spokój.

P. Barabasz: Hr. Khuen-Hedervary może wracać tam, skąd przyszedł!

P. Polonyi powtarza ustawicznie: kłamca! kłamca!

P. Barabasz: zostaliśmy w sromotny sposób oszukani!

Minister dla Chorwacyi Tomaszic powstaje ze swego miejsca i zbliża się do stojącego w pobliżu p. Kossutha. To daje hasło do jeszcze większej wrzawy, odzywają się głosy: Z nim nie powinno się mówić!

Wrzawa trwa przeszło 10 minut. Z ław opozycyi słychać głosy: Lepiej niech Khuen zaraz ustąpi, z nim nie można mówić, bo skłamał!

Prezydent Izby Apponyi dzwoni i zwraca uwagę opozycyi, że nie dała prezydentowi gabinetu dokończyć zdania. Jest to postępowanie nielojalne. Prosi Izbę o spokój.

Wreszcie hr. Khuen-Hedervary, gdy się nieco uciszyło, może mówić dalej. Powiada on: Projekt ustawy o kontyngencie rekruta nie mógł być załatwiony, przeto jako zbyteczny został cofnięty, ponieważ nowa ustawa wojskowa, która przedłożona zostanie Izbie, przewiduje podwyższenie stanu czynnego w interesie armii. Rząd uznaje wprawdzie konieczność bezzwłocznego podwyższenia stanu armii, ale na ten rok z tego rezygnuje, wskutek czego na rok bieżący zażąda kontyngentu rekruta w dotychczasowej wysokości.

Przedewszystkiem przystąpimy do załatwienia prowizoryum budżetowego. Jest to sprawa najnaglejsza, ponieważ jak najszybciej trzeba usunąć stan nielegalny, panujący w kraju. (Niepokój na lewicy). Następnie należałoby uchwalić ustawę o kontyngencie rekruta w dotychczasowej wysokości, poczem rozpoczną się obrady nad tegorocznym budżetem. Ponieważ wtedy będziemy już prawdopodobnie w połowie lata (Głosy: A może już po lecie!), to obrady nad ustawami ugodowemi rozpoczną się dopiero po feryach, pomimo tego, że to jest jedna z najważniejszych i najpilniejszych spraw. Załatwioną być musi również sprawa traktatu z Włochami, który już wypowiedziano.

Po załatwieniu tych przedłożeń rozpoczniemy pracę nad ustawodawstwem społecznem i ekonomicznem, a w pierwszym rzędzie przystąpimy do uregulowania płac urzędników państwowych i autonomicznych. (P. Barabasz woła; Znaczy to prawdopodobnie, że będą wybory!) Załatwić trzeba również sprawę wypłat gotówką.

Program rządu opiera się na zasadzie artykułu XII ustawy z r. 1867. Artykuł ten jest podstawą naszej działalności. Naród nasz na tej zasadzie rozwinął się kulturalnie i ekonomicznie i życzyłbym sobie, aby przyszłe 35 lat przyniosło nam taki sam rozwój, jak lata ubiegłe. Nasza polityka zagraniczna prowadzi się z uwzględnieniem naszych interesów; zapewnia ona spokój powszechny przez utrzymanie trójprzymierza. Wspólność armii chcemy utrzymać w całej rozciągłości, jako najlepiej odpowiadającą interesom monarchii i naszej ojczyzny. Łącznie z tem podnoszę, że wszystkie te oświadczenia, które dawny rząd złożył przy sposobności obrad nad kontyngentem rekruta, przyjmujemy w zupełności jako nasze.

P. Barabasz woła: To szkoda, że Szell ustąpił!

Hr. Khuen-Hedervary: Całą politykę i działalność naszą opierać będziemy na zasadach liberalizmu, ponieważ fakta stwierdzają, że liberalizm jest siłą podtrzymującą państwo. Nie zna on ani różnic rasowych, ani wyznaniowych i jest silnym fundamentem budowy państwowej.

W dalszym ciągu oddał hr. Khuen-Hedervary gorące uznanie byłemu premierowi p. Szellowi i powiedział, iż wobec tego, że cele nowego rządu zupełnie zgadzają się z celami rządu poprzedniego, nie potrzebuje on szczegółowo rozwijać swego programu. To podnieść atoli musi, iż rząd będzie postępował lojalnie, a wobec przeciwników z całą szczerością, ale zarazem i z całą energią i nie dopuści do tego, by naruszono w czemkolwiek jedność państwa węgierskiego. Chorwaci mają zagwarantowane swe prawa w artykule XXXI ustawy z r. 1867 i na tej podstawie mogą skutecznie się rozwijać, ale muszą uznać państwo węgierskie.

Na polu finansowem musimy jąć się racyonalnej oszczędności. (Wrzawa na skrajnej lewicy. Głosy: A wojsko!). Aby utrzymać równowagę budżetową, zapowiada mówca reformę podatków i oświadcza, iż jest za stworzeniem silnego stanu średniego, jako głównej podstawy państwa, aby się spełniły słowa wielkiego męża stanu Szechenyi'ego, że Węgry nie były, ale będą. (Huczne oklaski na prawicy, ironiczne okrzyki „Zivio!“ na lewicy).

Franciszek Kossuth wyjaśnia stanowisko stronnictwa niezawisłości. Khuen wprawdzie przytoczył niektóre myśli, na które partya ta się godzi, jednakże zachowa się ona opozycyjnie wobec tego rządu, tak jak wobec każdego rządu, który opiera się na zasadach z r. 1867. Mówca występuje przeciw rozsiewanym pogłoskom, jakoby partya jego porzuciła dotychczasowe stanowisko i zrzekła się swych żądań. Jedynym jej zamiarem było znaleźć wyjście z nieszczęsnego stanu ex-lex i z tego powodu przyjęła ona do wiadomości oświadczenie Khuena, że obowiązuje się cofnąć przedłożenie wojskowe. Partya zdecydowana jest stanowczo sprzeciwić się każdemu podwyższeniu kontyngentu rekrutów, jeżeli równocześnie nie nastąpią koncesye narodowe. Za cofnięcie przedłożenia wojskowego stronnictwo mówcy przyrzeka dopuścić do obrad nad prowizoryum

---

25)

DAMA I KOBIETA

powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

Dyskretne pukanie do drzwi przerwało rozmyślania baronowej.

— Proszę wejść — rzekła niecierpliwie.

We drzwiach ukazał się kamerdyner barona.

— Czego chcesz Janie?

— Pan baron kona!..

— Co mówisz?.. to być nie może... poproś tu pannę Alinę...

— Panna Alina odejść nie może, pan baron trzyma ją za rękę...

— Mój Boże, co tu robić?... posyłajcie po doktorów...

— Już posłano... może pani baronowa pójdzie...

— Proszę iść... ja tam zaraz przyjdę...

Zenejda zadzwoniła na służącą.

— Joanno, prędko, podaj mi mój flakon, chustkę od nosa zlej temi kroplami... Boże, mój Boże, jak ja się boję tych mikrobów...

Baronowa, poprzedzona zapachem desinfekcyjnym, ukazała się w pokoju chorego... ostatnie wejrzenie konającego spoczęło na jej twarzy, poczem wkrótce ostatnie oddał tchnienie...

Zenejda, pierwszy raz w życiu zobaczyła śmierć zbliska, ona, co tak starannie unikała wszystkiego, co mogło podrażnić jej delikatne nerwy... teraz strasznego doznała wrażenia... Wróciwszy do siebie, rozpłakała się spazmatycznie... w istocie żal jej było barona, myśl, że straciła przez lat tyle tak wiernie oddanego jej niewolnika, że serce, które ją tak szczerze i głęboko kochało, przestało już bić na zawsze, przejmowało ją głębokim żalem.

— Wołać mi tu pannę Alinę!.. — rzekła do służącej, czekającej rozkazów.

Nieprędko jednak zjawiła się wezwana.

Teraz, przy zimnych zwłokach barona biedna kobieta stała bezwładna, sama jeszcze zamknęła mu powieki, i wobec tej ciszy śmierci odnowiła zamiar samobójstwa; flaszeczki z trucizną oddawna schowane były w jej biurku, a teraz, suchem okiem patrząc w skostniałe rysy barona, mówiła sobie:

— Szczęśliwy, przestał cierpieć... nie widzi, nie słyszy... nie czuje... i przycisnęła ręką serce, którego każde uderzenie przypominało jej, że cierpi, więc żyje...

— O i ja spocznę niedługo – myślała.

Napróżno po kilkakrotnie służąca baronowej wzywała Alinę, ta stała nieruchoma, z załamanemi rękami, słuchała wewnętrznego głosu własnego serca, które domagało się spoczynku...

— Alinko! Alinko! – ozwał się we drzwiach pełen łez głos baronowej.

Alina zwróciła na nią osłupiałe oczy.

— Idę — odrzekła cicho, przyklękła jeszcze, usta jej poruszyły się słowami modlitwy, raz jeszcze rzuciła wzrokiem na martwe zwłoki barona i wyszła. Zenejda czekała na nią w przyległym pokoju; strach przed mikrobami nie pozwolił jej przestąpić progu.

Gdy weszła Alina cichym, automatycznym krokiem, zimna i poważna, baronowa przeraziła się prawie wyrazem jej twarzy, ale znając swoją nad nią władzę, podeszła do niej, zarzuciła jej ręce na szyję, zaczęła szlochać, mówiąc:

— Jaka ja biedna; sama teraz, sama jedna na świecie... ty mi już tylko zostałaś... ale nie dbasz o mnie... może mnie chcesz porzucić...

Łzy puściły się z oczu Aliny, przycisnęła w milczeniu do piersi rozpłakaną Zenejdę i zaczęła ją uspokajać jak dziecko.

— Nie płacz Zeniu... trzeba się zgodzić z wolą Boga... mąż twój tak wiele cierpiał w ostatnich czasach... śmierć jest wypoczynkiem po bolach i zawodach życia.

— Tak, dla tych, co już umarli, ale ci, co zostają potrzebują pociechy, opieki, potrzebują serca, coby ich przytuliło, ogrzało... ty wiesz, ja niemam nikogo prócz ciebie... a ty, od pewnego czasu nie kochasz mnie jak dawniej. Może ty się na mnie za co gniewasz Alinko? Ale patrz, ja teraz jestem taka biedna... musisz mi przebaczyć...

— Nie Zeniu, ja się nie gniewam, tylko mi jest bardzo smutno na świecie... chciałabym spocząć... znudziło mnie życie...

Zenejda podwoiła pieszczoty.

— Alinko, my teraz będziemy żyć z sobą nierozdzielnie, jak siostry... ty zawsze będziesz się mną opiekować, a ja będę cię kochać i słuchać, jak dziecko, boś ty zawsze taka silna, rozumna... a ja... ja jestem literalnie do niczego...

Baronowa pieszcząc i przymilając się Alinie, wymogła na niej, aby się przeniosła na noc do jej pokoju; bała się, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co ją trwożyło, nie znosiła samotności; a więc Alina musiała pozostawać z nią w dzień i w nocy. Egoizm tej kobiety potrafił się zdobywać na wszelkie pomysły.

Alina pełna żalu, stanęła przed wizerunkiem matki.

— Więc znów mi nie wolno targnąć się na to marne życie? Jam silna, roztropna, znająca się na interesach... a Zenia, dziecko niezaradne, trzeba ją wziąć pod opiekę. O mamo! mamo! kiedyż to my już będziemy razem? kiedyż raz obowiązek przestanie przykuwać mnie do tej taczki galernika, która się życiem nazywa...

IX.

Wspaniały orszak pogrzebowy przeprowadza zwłoki barona La-Roche do dworca kolei; wiele osób nawet wsiądzie do wynajętego w tym celu pociągu, by im towarzyszyć na wieś, gdzie mają być złożone w grobach rodzinnych książąt R.

Trumna niknie pod mnóstwem wieńców, niezliczona ilość powozów długim sznurem przeciąga przez ulice miasta.

Baronowa wśród krep żałobnych lśni swą wspaniałą, posągową pięknością; Alina, jak lilia biała, podcięta na wiotkiej, wyniosłej łodydze, chyli swe blade czoło ku ziemi. Któżby odgadł patrząc na te dwie kobiety, kto tu jest bluszczem, a kto podporą...

— Pięknej wdowie nie zabraknie na pocieszycielach — powiadają w tłumie.

Po pogrzebie męża baronowa powróciła do Warszawy, mieszkanie jej jak najstaranniejszej poddane zostało desinfekcyi podczas jej nienieobecności. Nakoniec przestaną ją trwożyć mikroby.

Krótko opłakawszy śmierć męża, Zenejda bawi się teraz korespondencyą z Caponim. Zawiadomiony o śmierci barona, pośpieszył wyrazić wdowie współczucie i żal szczery, radził, by nie zwlekając wybrała się w podróż, do jego pięknej ojczyzny, gdzie czas żałoby spędzić będzie mogła zdala od zgiełku świata i znajomych, w jakiej podmiejskiej willi.... Gotów był nawet swoją ustąpić, jeśliby miała szczęście podobać się baronowej.

Wypadało przecie odpisać na tak uprzejme i serdeczne wyrazy, co też uczyniła Zenejda, a że odpowiedź na jej list nadeszła wkrótce, powoli zawiązała się korespondencya, w której baronowa szukała pociechy i rozerwania smutnych myśli. W parę tygodni po śmierci barona La-Roche przystąpiono do otwarcia testamentu. Prócz kilku drobnych legatów, wszystko co posiadał, zapisał ukochanej żonie. Ale teraz wypadało rozpatrzyć pozostałe papiery, zbadać i uregulować interesa. Zenejda nie znała się na niczem, cały ciężar działania spadał na Alinę; ona to ciągle miewała konferencye z rejentem i adwokatem, ona klasyfikowała papiery pozostałe po nieboszczyku, niszczyła korespondencye prywatne, wybierała wśród stosów notatek naukowych: różne kwity, kontrakty, które wypadało włączyć do dokumentów spadkowych.

Gdy obecność baronowej była konieczną do jakiejś ważnej konferencyi, wtedy siadała ona w salonie z miną znudzoną, nie raczyła wcale słuchać czytanych dokumentów i tylko kładła swój podpis, gdzie jej wskazano, i to już uważała za wielkie z swej strony poświęcenie. Po wyjściu prawnika pytała dopiero Aliny:

— Powiedz-no mi, co to ja podpisałam? Co on mi czytał? Na co ja się zgodziłam? Dla mnie to istna chińszczyzna ten cały piękny żargon tych panów.

— A jednak Zeniu, tak być zawsze nie może, ty powinnaś przecie znać, stan twój majątkowy.... wszak tu chodzi o ciebie.... o dalsze twe losy....

(Ciąg dalszy nastąpi).

budżetowem i nad budżetem, stoi jednak wiernie przy swoim programie co do samoistnej armii i komendy węgierskiej, węgierskiego korpusu oficerskiego, wychowania i sądownictwa wojskowego i co do samoistnego obszaru celnego. Partya mówcy pozostanie wierną swym tradycyom. Nie można jeszcze powiedzieć jaką bronią będzie zwalczała nowy rząd, mówca musi jednak już teraz podnieść, że przyjmuje już dziś do wiadomości, że Khuen obrady nad ugodą zamierza odroczyć do jesieni. Stronnictwo mówcy stoi silnie przy gwarancyach art. do ustawy z r. 1899, według którego rząd bez autonomicznej taryfy celnej nie może rozpocząć rokowań ugodowych z zagranicą. (Oklaski na lewicy).

Hr. Apponyi wnosi o przerwanie posiedzenia na pół godziny, ponieważ na godz. 12 zwołaną jest Izba magnatów. Niektórzy deputowani sprzeciwiają się temu, jako rzeczy, nie licującej z godnością Izby. Po długiej dyskusyi formalnej posiedzenie na krótki czas przerwano.

Po ponownem otwarciu dep. Ivanka (stronnictwo liberalne) oświadcza, że rząd może liczyć na najgorętsze poparcie swego programu (wesołość na lewicy), jednakże mówca życzy sobie, by rząd dał bliższe wyjaśnienie co do żądań narodowych w kwestyi wojskowej. Kończy oświadczeniem, że między rządem a partyą liberalną nie ma żadnego nieporozumienia.

Hr. Zichy (stronnictwo ludowe) ubolewa, że przy obecnem przesileniu zasada większości przestała istnieć i że pokazało się, jak trudno jest osiągnąć zdobycze narodowe. Rozwiązanie przesilenia uważa za klęskę partyi liberalnej, która straciła grunt pod nogami. Powinna ona przejść do kierunku narodowo-konserwatywno-chrześcijańskiego. Kończy oświadczeniem, że rząd obecny zwalczać będzie zupełnie lojalnie.

Dep. Szederkenyi oświadcza, że pozostanie w opozycyi do rządu, jako opierającego się na zasadach z r. 1867. Dep. Nagy (stronnictwo rządowe) polemizuje z hr. Zichym i odpiera twierdzenie o upadku partyi liberalnej.

Dep. Barabasz (partya Kossutha) prosi o odroczenie dyskusyi do dziś, na co prezydent się zgadza.

Hr. Khuen przedłożył propozycyę co do ustawy kwotowej. Przekazano ją komisyi finansowej.

Minister honwedów Kolosvary wniósł przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów na r. 1903 w tej samej liczbie, jak w r. z. Przekazano je komisyi wojskowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

W Izbie magnatów hr. Khuen-Hedervary prosił o pozwolenie wygłoszenia mowy programowej na następnem posiedzeniu, na co się Izba zgodziła. Prezydent Izby zapewnił nowy gabinet, że będzie wszystkie jego przedłożenia objektywnie załatwiał.

Budapeszt 1 lipca. Były minister honwedów Fejervary wystosował do miasta Temesvaru list, w którym oświadcza, że z powodu smutnych stosunków politycznych składa mandat tego miasta.

Budapeszt 1 lipca. Stronnictwo Kossutha odbyło wczoraj wieczorem konferencyę, która miała przebieg bardzo burzliwy. Kossuth, Justh i Komjathy występowali pojednawczo, natomiast kilku innych mówców było za dalszą bezwzględną walką, i przedłożono odpowiednie wnioski. Wobec tego wymienieni wyżej deputowani, oraz kilku innych opuściło salę. Obrady toczyły się dalej pod przewodnictwem Barabasza. Kilku mówców przemawiało za dalszem prowadzeniem obstrukcyi. Kossuth i Komjathy zawiadomili, że składają prezesurę i wiceprezesurę klubu niezawisłości, a Kossuth oświadczył nadto, że ponieważ znalazł się w sprzeczności ze zdaniem partyi i kraju, jest niewzruszenie zdecydowanym wycofać się z życia politycznego.

Konferencya postanowiła nie przyjąć do wiadomości złożenia prezesury i wiceprezesury klubu i prosić Kossutha o zatrzymanie przewodnictwa. W końcu na wniosek Barabasza posiedzenie odroczono do dziś.

Budapeszt 1 lipca. *Pester Lloyd* pisze: Jak się dowiadujemy, w Izbie posłów będzie przedłożony projekt ustawy w sprawie rozpoczęcia rokowań z państwami obcemi celem odnowienia traktatów handlowych. Jak wiadomo, artykuł 30 ustawy z roku 1899 zawiera postanowienie, według którego nie można rokowań tych pierwej rozpocząć, póki nowa autonomiczna taryfa celna nie będzie ułożona. Ponieważ jednakże taryfa tworzy część obszernego operatu ugodowego, nie ma żadnych widoków, aby ustawa została letnią porą załatwiona, gdy zaś z drugiej strony rozpoczęcie rokowań z obcemi państwami stało się już bardzo naglące, przeto rząd w osobnej ustawie odmiennej od tego postanowienia poprosi o upoważnienie, aby bez względu na autonomiczną taryfę mógł rozpocząć pertraktacye z państwami obcemi na podstawie ułożonej już, jednakże nie mającej jeszcze mocy ustawowej taryfy celnej.

Korespondencye.

Wiedeń, 30 czerwca.

(Pogłoski o rzekomem przesileniu).

(Y.) Cała wiedeńska pogłoska zrodziła się w ciągu dwóch dni ubiegłych i obiega prasę, lubującą się w sensacyi. Czytamy tedy, że stanowisko gabinetu dra Koerbera jest zachwiane, że nosi się on z zamiarem ustąpienia, a wedle innych, że już się podał do dymisyi, tylko Cesarz jej nie przyjął, to znów, że może dr. Koerber zostanie, ale przeprowadzi gruntowną rekonstrukcyę gabinetu i przemieni go z urzędniczego w parlamentarny, niektóre pisma posyłają na emeryturę tylko ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, inne czeskiego ministra rodaka dra Rezeka — słowem kombinacyi jest takie mnóstwo, że trudno się w nich zoryentować. Rzecz cała ma na celu utrzymać czytającą publiczność w stanie podniecenia i wmówić w nią, że naprawdę państwo wchodzi w okres bardzo krytyczny.

Tymczasem tak nie jest. Trudności wprawdzie są i to poważne, ale na przesilenie się nie zanosi. Co się zaś tyczy rzekomego zamiaru d-ra Koerbera podania się do dymisyi, to uważać go należy dziś jako „ein überwundener Standpunkt". W ubiegłym tygodniu, widząc niemożność parlamentarnego przeprowadzenia prowizoryum budżetowego i konieczność powrócenia do paragrafu 14-go, chciał dr. Koerber istotnie złożyć swój urząd w ręce Monarchy, a razem z nim chcieli to uczynić wszyscy inni ministrowie i na radzie gabinetowej zapadła już odnośna uchwała, dziś jednak jest ona już bezprzedmiotowa wobec tego, że Cesarz nie przyjął dymisyi. — W ciągu tego tygodnia zaś nie zaszło bynajmniej nic takiego, coby mogło skłonić d-ra Koerbera do ponowienia swej prośby o dymisyę. Niektórzy prorocy polityczni utrzymywali wprawdzie, że właśnie zaszedł w tym tygodniu taki wypadek, który uczyni pozycyę d-ra Koerbera niemożliwą, wypadkiem tym zaś było zakończenie przesilenia węgierskiego i oświadczenie hr. Khuen-Hedervary'ego, iż zamiarem jego jest bezzwłocznie zabrać się do parlamentarnego załatwienia ugody.

Otóż to miało zgotować drowi Koerberowi niechybny upadek, gdyż rząd węgierski będzie miał ugodę parlamentarnie uchwaloną, a dr. Koerber nie i nie potrafi zebrać dla niej większości. Ci, którzy taki horoskop stawiali, zmienią niezawodnie swe zdanie po przeczytaniu sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego, z którego okazuje się, że pozycya hr. Khuen-Hedervary'ego jest wcale nie do pozazdroszenia i że w najlepszym razie mógłby się on zabrać do parlamentarnego załatwienia ugody gdzieś późną jesienią. Kto wie jednak, czy tak długo się utrzyma u steru. Wogóle pomimo pozornego zażegnania przesilenia, sytuacya na Węgrzech jest obecnie może jeszcze trudniejsza niż w Austryi. Więc wypadki węgierskie z pewnością nie mogą skłonić dr. Koerbera do ustąpienia. Co się zaś tyczy wewnętrznych spraw austryackich, to także nie są one tego rodzaju, aby wymagały koniecznie jakiejś radykalnej operacyi właśnie w czasie wakacyi.

Budżet prowizoryczny zadekretowany został na podstawie paragrafu czternastego aż do końca roku, więc ma dr. Koerber spory kawał czasu przed sobą. Zjednoczenie stronnictw niemieckich powstało dopiero przed kilku dniami, to też nie miał jeszcze prezes gabinetu nawet sposobności wejść z niem w jakikolwiek kontakt i przekonać się, czy ze strony tej organizacyi absolutnie w żadnej sprawie na poparcie liczyć nie może. Nie wiadomo także jeszcze jak to zjednoczenie niemieckie zachowa się wobec postulatów czeskich i czy wojna wszystkich przeciw wszystkim w dzisiejszym składzie rzeczy jest nieunikniona. Stosunki parlamentarne w danej chwili tak mało są skrystalizowane, że już dlatego samego wykluczoną jest rzeczą, aby Cesarz zgodził się na dymisyę gabinetu. Że jednak w dalszej fazie rozwoju stosunków parlamentarnych możliwe są zmiany w łonie gabinetu — to nie ulega wątpliwości, ale w tej chwili, podnoszę to z naciskiem — nie jest to jeszcze kwestya aktualna.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dzień pierwszy).

Na torze Cetnera rozpoczęły się wczoraj popołudniu pierwsze tegoroczne wyścigi konne we Lwowie. Pomimo jednak bardzo pięknej pogody, nie ściągnęły one publiczności, oprócz bowiem garstki znanych sportsmenów i oficerów, oraz szczupłej liczby pań, panowały na placu wyścigowym, w lożach i na trybunach, zupełne prawie pustki, i one to przeważnie sprawiły, że przebieg wyścigów był jakiś mdły, senny i nudny.

Na wyścigi wczorajsze złożyło się ogółem sześć biegów:

Bieg I. Nagroda pań. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Maryę Potocką. 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 1600 m. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Do startu stanęło na 18 zapowiedzianych, 7 koni, z pośród których przybyły do mety: 1) „Kalunia", 5 l. kl. hr. Oskara Potockiego, 2) „Pauszówka" 3 l. kl. por. Hagelina, 3) „Mr. Dollar", 4 l. w. star. weteryn. wojsk. Fr. Bartoscha, 4) „Jam" 4 l. kl. Min. Gorzyckiego. Totalizator 10 : 50.

Bieg II. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda rządowa. 1.500 kor. zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 2.400 m. Dla 3-letnich i starszych ogierów w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych. Do startu stanęły 4 konie, a przybyły do mety: 1. „Dreyfus II", 6-let. og. p. Kaz. Ostoja Ostaszewskiego; 2. „Waligóra", 3-let. og. hr. St. Siemieńskiego; 3. „Monitor" 3-let. og. por. Kollera; 4. „Chorąży", st. og. por. Kollera. Totalizator 10 : 21.

Bieg III. Złoty puhar, ofiarowany przez hr. Stanisława Siemieńskiego zwycięzcy. Bieg płaski. Meta około 2.000 m. Dla 3-letnich galicyjskich i bukowińskich ogierów i klaczy, dalej dla 3-letnich klaczy wszystkich krajów. Do startu stanęło pięć koni, z których pierwsza przybyła do mety „Wiadomość", klacz hr. St. Siemieńskiego, drugą była „Doboka", kl. hr. Osk. Potockiego, trzecią „Pamacs" również hr. Osk. Potockiego. Totalizator 10 : 21.

Bieg IV. Bieg dwulatków maiden. Nagroda Jockey-Clubu. 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Meta około 1000 m. Dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Do startu stanęły 2 konie, z których przybyły do mety: 1) „Toquin", og. hr. Osk. Potockiego, 2) „Camelotte", kl. p. Kaz. Ostoja-Ostaszewskiego. Totalizator 10 : 18.

Bieg V. Nagroda rządowa. 1000 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 2000 m. Dla 3-let. i st. w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych ogierów i klaczy. Startowały 3 konie. Zwyciężyła „Klekotka", 4-let. klacz hr. Osk. Potockiego, drugi przybył do mety „Waćpan", 6-let. ogier hr. Stan. Siemieńskiego, trzecią była „Dido", 3-let. kl. st. weter. wojsk. Fr. Bartoscha. Totalizator 10 : 20.

Bieg VI. Oficerski bieg z przeszkodami. Nagroda Jockey-Clubu 800 kor. zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 150 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi wszystkich krajów. Do startu stanęło 7 koni, a przybyło do mety: 1. „Biegunek", 6-let. w. podpor. Wład. Hoffmanna, 2. „Kartal huga", 4-let. kl. por. Hagelina, 3. „Perkal", 4-let. wał. st. weter. wojsk Fr. Bartoscha. 4. „Lassuk" star. wał. podpor. Ernesta Joly. Totalizator 10 . 33.

We czwartek drugi dzień wyścigów.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Najprzew. x. Arcybiskup Bilczewski udzieli święceń kapłańskich w niedzielę, dnia 5 lipca podczas uroczystej sumy, którą odprawi w katedrze o godzinie 9-tej.

Kazanie zastosowane do okoliczności wygłosi x. Włodzimierz Piątkiewicz T. J. superyor OO. Jezuitów.

Zlot Sokołów a radykalne ruskie „Diło". Niewinną towarzyską i sportową zabawę, jaką był w gruncie rzeczy zlot Sokołów, wyśrubowało *Diło* w ostatnim numerze do rozmiarów wielkiej politycznej demonstracyi, mającej na celu zrobienie przeglądu przyszłych wojsk powstańczych polskich. Pisze ono: „Wrażenie, jakie my odnieśliśmy z tego Zlotu i jakie odniósł każdy politycznie wyrobiony człowiek, było to, że oto polscy przywódzcy witali we Lwowie kadry polskiej rewolucyjnej milicyi, a z ich postępowania wyglądała nadzieja, że kadry te poprze w momencie decydującym austryacka monarchia. Polacy zdawali przed politycznym światem egzamin ze swej powstańczej wojennej siły" i t d.

Owóż *Diło* rozumie bardzo dobrze, że ani w świecie politycznym, ani nawet w świecie najbardziej szowinistycznie egzaltowanych Polaków niema nikogo z ludzi cokolwiek rozsądnych, którzyby przypuszczał, że tych parę tysięcy Sokołów, ćwiczących się na przyrządach, stanowić może kadry jakiejśkolwiek powstańczej armii, zwłaszcza armii, mającej walczyć z potęgą rosyjską. Każdy przecie, kto cokolwiek myśli logicznie, jasno zda sobie sprawę z tego, że do walki z Rosyą potrzeba mieć conajmniej półtora milionową armię, uzbrojoną należycie, zaopatrzoną w działa w odpowiedniej liczbie i w doskonałą broń, w ogromne zapasy amunicyi i żywności, w rutynowanych i zdolnych oficerów i jenerałów, a wreszcie w jakie 10 miliardów koron gotówki. Zamiast tego wszystkiego, drużyny sokole mogą wystawić dwa lub trzy tysiące Sokołów, spędzających życie przeważnie w biurach i warstatach, więc w warunkach bardzo niehygienicznych, i używających gimnastyki dlatego, żeby właśnie naprawić te niehygieniczne warunki, w których żyją. Ludzie ci, gdyby im kazano wyruszyć w pole, to prawdopodobnie w większej części nie zdołaliby dojść ze Lwowa piechotą do Brodów. Ludzie ci, gdyby im kazali strzelać, to prawdopodobnie w większej części nie wiedzieliby, jak manipulować karabinem, na bagnety bić się umieliby może tylko jeden na 20, jeden na 100 potrafiłby nabić działo a żaden nie potrafiłby być wyższym oficerem armii idącej do boju. Więc jakżeż można wyobrażać sobie, że są Polacy tak naiwni, iżby uważali te drużyny sokole za kadry armii powstańczej? Trzeba straszną nienawiścią pałać do społeczeństwa polskiego, żeby je o takie niedorzeczne myśli posądzać.

Ale *Diło* idzie dalej, bo ono nietylko posądza ogół polski o niedorzeczne fantazyowanie, ale denuncyuje nas przed Rosyą i Niemcami. „Niech nie myślą — pisze ono — aranżerowie polskich rewolucyjnych manifestacyi, zwłaszcza ci, którzy stoją w ukryciu jako główni inicyatorowie tej komedyi, że w Berlinie i Petersburgu dalej będą ze spokojem przyglądać się temu, jak tu w Galicyi przygotowuje się w biały dzień armię do odbudowania Polski i jak tu sypie się lekkomyślnie raz po raz nowe iskry, mające rozsadzić kontury teraźniejszych międzynarodowych stosunków. I kto zapłaci koszta tej zabawy? Czy ci panowie, co teraz tak śmiało nastrajają publiczność w duchu rewolucyjnym i myślą tylko nad tem, jak urządzić nowe demonstracye? Nie, nie oni zapłacą koszta tej zabawy, ale ruscy chłopi, ci chłopi, którzy walczyli kiedyś pod Magentą i Solferinem i nieraz już krwią swoją, swoimi kośćmi opłacali beztaktowność kierujących kół austryackich".

Z tego się okazuje, że *Diło* pragnęłoby, żeby Rosya i Niemcy uczuły się dotknięte gimnastycznemi produkcyami Sokołów polskich i żeby wskutek tego wypowiedziały wojnę Austryi, albo co najmniej zmusiły ją w drodze dyplomatycznej do tego, ażeby zakazała wszelkich produkcyi gimnastycznych w Galicyi. W takim razie oczywiście nie tylko towarzystwa nasze sokole zostałyby rozwiązane, ale przypuszczać należy, że rozwiązanoby także i Sokołów ruskich, a przecież jest mnóstwo także Rusinów, zatrudnionych po biurach i po warstatach i potrzebujących gimnastyki, żeby choć trochę odświeżyć płuca, wyprostować mięśnie i organizmowi dodać tej energii, jaka jest potrzebna do życia zdrowego.

Nienawiść jest zawsse złym doradzcą. Radykalne ruskie pismo, nienawidząc Polaków, wchodzi na tory denuncyatorskie, więc ubliża w wysokim stopniu tej partyi, której jest reprezentantem, bo wątpimy, żeby znaleźli się wśród Rusinów ludzie, chcący odegrać rolę denuncyantów. W konsekwencyach zaś wprost dąży to pismo do zarządzeń, które wcale nie licują ze swobodami konstytucyjnemi, istniejącemi w Austryi.

Najsmutniejszem zaś z tego wszystkiego jest to, że rząd rosyjski, jako też hakatystyczny rząd niemiecki mogą skorzystać z tej denuncyacyi *Diła* i uznać za potrzebne prześladowanie jeszcze bardziej narodu polskiego, skoro według *Diła* naród ten przygotowuje już armię do powstania. Czy *Diło* weźmie na sumienie cierpienia tych Polaków? Mybyśmy nie odważyli się choćby jednym wierszem denuncyować Rusinów wobec rządu rosyjskiego.

W sprawie znanych nadużyć w dobrach tłumackich wyjechał do Stanisławowa, celem przeprowadzenia śledztwa ponownie, radzca lwowskiego sądu karnego p. Łuczkiewicz. Pięciu aresztowanych w tej sprawie wspólników Regenstreifa, a mianowicie: Jeremiasza i Herscha Neufeldów, Karola Sokołowskiego, Władysława Jaworskiego i Mechela Tiflmanna, wszystkich z Tłumacza, przewieziono onegdaj do Lwowa i osadzono w aresztach śledczych tutejszego sądu karnego.

Skutkiem pęknięcia rury wodociągowej w ulicy Karola Ludwika, tuż obok cukierni Bienieckiego, powstał wczoraj około godz. 10 wieczór ogromny popłoch wśród mieszkańców tej ulicy. Napór wody, wydobywającej się z pękniętej rury wodociągowej, był tak silny, że woda, wysadziwszy płyty, rozerwała na znacznej przestrzeni chodnik i zagroziła zalewem całej ulicy. Pozechodnie zaczęli z krzykiem uciekać, a mieszkańcy okolicznych kamienic byli nie na żarty zatrwożeni tym niespodziewanym wypadkiem. Panika ta trwała jednak nie długo, bo wkrótce zjawiło się na miejscu wypadku pogotowie wodociągowe i wstrzymało dalszy wylew wody przez zamknięcie wodociągu. Skutkiem tego mieszkańcy ul. Karola Ludwika i prawej strony ul. Sykstuskiej zostali na kilka godzin pozbawieni wody. Roboty około naprawienia pękniętej rury wodociągowej trwały przez całą noc.

Przykry wypadek zdarzył się w poniedziałek w nocy, podczas wyjazdu Sokołów krakowskich ze Lwowa, na stacyi Zimna Woda. Oto jeden z Sokołów, przechodząc z wagonu do wagonu, w chwili, gdy pociąg był w ruchu, pośliznął się i upadł na ziemię, tak jednak szczęśliwie, że nie dostał się pod koła pociągu, a tylko potłukł się bardzo silnie. Skutkiem tego wypadku kursowała wczoraj po Lwowie pogłoska, że pewien Sokół zginął pod kołami pociągu.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada m. Dobromila wiceprezesowi Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, p. Stanisławowi Gniewoszowi, w uznaniu jego zasług około dobra miasta.

Odznaczenie. Cesarz nadał ks. Pawłowi Sapieże, staroście w Jaśle, z okazyi własnowolnego jego ustąpienia z czynnej służby tytuł i charakter radzcy namiestnictwa.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował dr. Karola Hadaczka ze Lwowa członkiem austryackiego Instytutu archeologicznego.

Radzcami sądu krajowego zamianowani zostali sekretarze sądowi: Stanisław Czachurski z Nowego Sącza dla Jasła, Floryan Popiel w Krakowie i Dawid Spitzer z Tarnowa dla Rzeszowa, oraz prokurator Maryan Schwarzenberg-Czerny z N. Sącza dla Wadowic.

Popis. Wczoraj odbył się w sali Domu Narodnego popis uczniów i uczenic pani Maryi Jaszek Sołtysowej, znakomitej nauczycielki gry na fortepianie, od długiego już czasu cieszącej się powszechnem uznaniem w mieście naszem. W szczególności podnieść należy, że kładzie ona wielką wagę na ładne i subtelne uderzenie i dlatego nawet produkcye mniej zaawansowanych jej uczenic lub uczniów mają cechę gry artystycznej. Technikę wyrabia pani Jaszek u swych uczniów i uczenic gładziutką i płynną, nie świecącą w oczy forsownem pokonaniem trudności, raczej ukrywającą tę zewnętrzną efektowność.

Z pomiędzy uczniów najmłodszych wyróżnił się przedewszystkiem malutki Adaś Sołtys, dziecko nadzwyczajnie utalentowane. W szeregu uczniów i uczenic bardziej zaawansowanych jest wiele grających już bardzo dobrze i z należytem przejęciem się duchem utworu. Wymieniamy tu pana Z. Łempickiego (sonata as-dur Beethovena), panny: J. Kołakowską (Bolero Chopina), S. Lekczyńską (Chopin Rondo c-mol), H. Barwińską (Polonez d-mol Chopina), J. Olszewską (Mendelsohna Capriccio brillant), J. Ajdukiewiczównę (krakowiak) i E. Hoffenreichównę (Chopin balada as-dur). Ćwiczą się też uczenice pani Jaszek w akompaniamencie do skrzypiec i wiolonczeli. Słyszeliśmy wczoraj takich parę duetów, przyczem na skrzypcach grał bardzo pięknie p. K. Wysocki, uczeń konserwatoryum, a na wiolonczeli również prawdziwie artystycznie p. R. Pulikowski. Produkcye zakończyła gra najlepszych uczniów i uczenic p. Jaszek, mianowicie panów J. Kuryłowicza (koncert Beethovena) i Z. Opolskiego (Chopin Scherzo h-mol) i panien M. Fangorówny (Chopin koncert e-mol) i J. Kopystyńskiej (polonez Paderewskiego).

Przed popisem tym odbył się popis niedawno założonej szkoły gry na fortepianie pani Zofii Barwińskiej, uczenicy pani Jaszek i dowiódł, że wyborna ta pianistka, znana naszej publiczności z estrady, również z wielkim pożytkiem pracować umie na niwie pedagogii muzycznej, bo produkcye jej uczenic i uczniów były wszystkie bardzo ładne i starannie przygotowane.

Sprawozdanie poselskie. X. Żyguliński, poseł do Rady państwa z Vtej kuryi okręgu tarnowskiego, zwołał przed paru dniami wyborców swoich celem przedstawienia im, co Rada państwa zrobiła w ubiegłem trzechleciu na korzyść włościan, co jeszcze będzie można dla nich osiągnąc i co uzyskać się nie da. Jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia dla ludu uważa x. Żyguliński ustawę o regulacyi rzek galicyjskich, zmianę ustawy o należytościach spadkowych i o przeniesieniu własności nieruchomej, zniesienie myt, zniżenie ceny soli bydlęcej, pewne zmiany w przepisach weterynaryjnych bardzo korzystne dla hodowców trzody. Usilne starania rozwijało Koło, aby uzyskać wydatną pomoc na melioracye gruntów włościańskich i jest nadzieja, że rząd dotrzyma przyrzeczenia. Jest też nadzieja, że i inne żądania ludności w przyszłości uwzględnione będą, jak ukrajowienie wszystkich dostaw dla zakładów rządowych, sprzedaż drzewa włościanom wprost przez domeny rządowe, wyższa subwencya rządowa dla towarzystw rolniczych, zaprowadzenie geometrów przy wszystkich sądach powiatowych, większe odpisy podatku na wypadek klęsk elementarnych.

W końcu wyjaśniał x. poseł, dlaczego należy do Koła polskiego. Chodzi mu mianowicie o solidarność narodową wobec Niemców i o siłę liczbową wobec rządu.

Zgromadzeni wyborcy jednogłośnie wyrazili swemu posłowi wotum zaufania.

Srebrne wesele. Z Rawy Ruskiej piszą nam: W tych dniach braliśmy udział w uroczystości bardzo wzruszającej i wzniosłej: obchodu srebrnego wesela pp. Zdzisławostwa Obertyńskich w ich majątku Hujczu. Po mszy św., odprawionej w kaplicy miejscowej w obecności licznego grona osób z rodziny i znajomych, przybyłych z rozmaitych stron kraju, kapelan tamtejszy, ks. Czajkowski przemówił do czcigodnych jubilatów w gorących słowach, podnosząc ich długoletnią działalność społeczną, pracę nad ludem w duchu bożym i narodowym, kładł przytem nacisk na zasługi pani Obertyńskiej, jako prawdziwej matki i opiekunki włościan. W te same mniej więcej słowa przemawiał i gr. kat. proboszcz miejscowy, stwierdzając równie gorąco zasługi jubilatów.

Grono zaproszonych gości, krewnych i znajomych, w liczbie około 100 osób, przyjmowali wieczorem jubilaci w gościnnym swym domu wspaniałą zabawą.

Między innymi zauważyliśmy rodziny ks. Sapiehów, Pogorskich, Ziembickich, Jędrzejowiczów, Żarskich, Rulikowskich, Gedroyciów, Łączyńskich, Rozwadowskich, w kółku zaś danserek odznaczały się urodą i wdziękiem: panny Obertyńskie, Pogorskie, Żarskie, Kaplińska, Rozwadowskie, Wysockie, Łączyńska i inne.

Tańce pod dzielnem przewodnictwem znanego wodzireja, p. Stan. Brzezińskiego, przeciągnęły się przy dźwiękach muzyki 55 pp. do białego dnia.

Z całego kraju nadeszły liczne depesze z życzeniami dla jubilatów, a przy kolacyi marszałek powiatu rawskiego ks. Paweł Sapieha, wniósł toast na cześć swego następcy w tej godności powiatowej, p. Zdzisława Obertyńskiego, podnosząc w wymownych słowach jego zasługi jako dzielnego rolnika i obywatela kraju, Polaka.

Z miłem wrażeniem opuszczaliśmy gościnne progi gospodarstwa, podziwiając ich zapał do pracy i głęboką religijność całego domu. Niech nam będzie wolno złożyć im jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie za tak miłe chwile spędzone w ich domu, dodające otuchy, że przecież owe rodziny staropolskie, oparte na gruncie i tradycyach religijnych i patryotycznych, i nadal będą silną podstawą społeczeństwa polskiego.

Z Krakowa donoszą nam: książe biskup krakowski, x. kardynał Puzyna, dopełnił wczoraj poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół i duży klasztor Karmelitanek bosych przy ul. Łobzowskiej.

Sokoli czescy złożyli wczoraj wieńce z szarfami u stóp pomnika Mickiewicza i na kamieniu Kościuszki. Na szarfach wieńca, złożonego na pomniku Mickiewicza, widnieje napis: „Sokolstwo czeskie genialnemu poecie, piewcy z ludowej polskiej duszy", na szarfie zaś wieńca, złożonego na kamieniu Kościuszki, umieszczono napis: „Sokolstwo czeskie wielkiemu bohaterowi i obywatelowi". Większa część Czechów odjechała wczoraj popołudniu a dla tych, którzy pozostali, urządzono wieczornicę w sali Johnów.

Przedstawienie urzędników Wydziału krajowego nowemu marszałkowi kraju, Stanisławowi hr. Badeniemu, odbędzie się w piątek o godz. 10 przed południem w gmachu sejmowym.

Zjazd lekarzy. Pod przewodnictwem prof. dra Ziembickiego obradował w niedzielę ubiegłą we Lwowie, w sali Domu narodnego, zjazd lekarzy, zwołany celem utworzenia jednolitej organizacyi zawodowej lekarzy pod nazwą Towarzystwa „Samopomocy". W obradach uczestniczyło około 150 lekarzy, między innymi także kilku profesorów uniwersytetów: lwowskiego i krakowskiego. Sprawę organizacyi lekarzy referował prof. dr. Ziembicki. Organizacya ta obejmować ma pracowników zawodu lekarskiego z Galicyi, Bukowiny i Szląska, a składać się będzie z pojedyńczych reprezentacyj, utworzonych w każdym okręgu sądu obwodowego, w którym najmniej 30 lekarzy zgłosi swoje przystąpienie do Towarzystwa. Walne zgromadzenia odbywać się będą naprzemian we Lwowie i w Krakowie, mogą być jednak także zwoływane w siedzibie któregoś z sądów obwodowych.

Ostatecznie po referacie powyższym i dyskusyi nad nim, uchwalili zgromadzeni utworzenie takiej ogólnej organizacyi, łączącej wszystkich lekarzy w kraju, oraz wybrali komitet wykonawczy, który ma się zająć zrealizowaniem tej myśli na zasadzie zmienionego statutu istniejącego w Krakowie Towarzystwa „Samopomocy" lekarzy tamtejszych. Ponadto przyjęto także wniosek prof. dra Kadyja, w myśl którego wstąpienie wszystkich lekarzy do tej organizacyi uważane być ma za obowiązek solidarności koleżeńskiej, ci więc lekarze, którzyby się od tego obowiązku uchylali, uważani będą za łamiących solidarność zawodową i pozbawieni będą skutkiem tego praw, z koleżeństwa wypływających.

Drugą sprawą, omawianą na zjeździe, była sprawa wydawania czasopisma zawodowego dla lekarzy. W rezultacie uchwalono wydawać takie czasopismo, i wybrano osobny komitet redakcyjny. Zacznie ono wychodzić w sierpniu b. r.

Z teatru miejskiego. Mieliśmy tymi dniami dwie nowości, mianowicie wystawiono sztukę p. t. „Syn nienaturalny" krotochwilę francuską Grenet-Dancourta i Maur. Vaucaire, oraz operetkę Edmunda Eyslera p. t. „Wesoły inwalida".

Ponieważ w ostatnich kilku miesiącach wszystko niemal, co wystawiła Dyrekcya, bo z małemi bardzo wyjątkami dwóch czy trzech sztuk, uznaliśmy za zupełnie nieodpowiednie dla naszego ogółu; ponieważ nadto występowaliśmy energicznie przeciwko pornograficznemu kierunkowi, jaki zapanował w teatrze lwowskim, przeto wielu czytelników wyobrażało sobie, że recenzye nasze są stronnicze i że dlatego, iż swego czasu występowaliśmy stanowczo przeciwko powierzeniu Dyrekcyi teatru p. Pawlikowskiemu, teraz znajdujemy wszystko, co on robi, za niewłaściwe i nieodpowiednie. Warto więc, żeby nasi czytelnicy poznali głosy bezwzględnych wielbicieli p. Pawlikowskiego, głosy tych ludzi, którzy mieli tylko same słowa admiracyi dla jego dotychczasowej dyrektorskiej działalności. Owóż w rzędzie dzienników, które ostentacyjnie kruszyły kopie za panem Pawlikowskim, jedno z pierwszych miejsc zajmowały *Kuryer Lwowski* i *Przedświt.*

Posłuchajmy więc teraz, co te dwa uwielbiające p. Pawlikowskiego pisma napisały o ostatnich premierach. *Kuryer lwowski* pisze o „Wesołym inwalidzie": „Wystawiono na scenie lwowskiej pierwociny operetkowe niejakiego Edmunda Eyslera, zowiące się w oryginale „Bruder Straubinger" a w przekładzie polskim „Wesoły inwalida". Jak rzecz ta wygląda w oryginale, nie wiemy, w przekładzie polskim jednak banalność jedzie na banalności i pogania nudami, a to w rzeczach scenicznych wogóle, a lżejszego pokroju w szczególności, jest rzeczą decydującą o... niepowodzeniu. W muzyce jest wiele ustępów melodyjnych a nawet wdzięcznych, ale wszystko jest tak szablonowe, banalne, a ustępami ponadto (szczególnie w orkiestrze) tak pretensyonalne, że trudno o rzeczy tej nie wydać sądu ujemnego."

Przedświt o „Synie nienaturalnym" pisze „Ta płytka, pornograficzna farsa, nie powinna była nigdy znaleźć gościnności na naszej scenie. Smutne, że dyrekcya teatru wystawia podobne sztuki, smutniejsze, że na tych wprost niemoralnych farsach widzi się zawsze wiele pań i młodych dziewcząt. Rzeczą rodziców jest, aby przed pójściem z rodziną do teatru poinformowali się przedtem, czy sztuka odpowiednią jest dla młodych osób."

Ze Stanisławowa donoszą, że dyrektorem tamecznego Banku mieszczańskiego zostanie prawdopodobnie p. Adolf Gurawski, młody kupiec, z rachunkowością i kasowością bardzo dokładnie obeznany. Był on przez pewien czas członkiem Rady nadzorczej stanisławowskiego Banku rolniczego, a obecnie piastuje godność cenzora tamtejszej Kasy oszczędności.

Polsko-włoskie stagione w Wiedniu. Pan Heller, zasłużony dyrektor naszej Filharmonii, którego świetne „stagione" operowe w Krakowie wzbudziło wielkie zainteresowanie w świecie śpiewackim Europy, otrzymał w tych dniach, za pośrednictwem jednej z agencyi muzycznych, propozycyę na znakomitych warunkach utworzenia w roku przyszłym włoskiego *stagione* w wiedeńskiej operze nadwornej. *Stagione* trwać będzie półtora miesiąca, w maju i w czerwcu. P. Heller, który przyjął tę świetną a zarazem zaszczytną propozycyę, poczynił już wstępne kroki celem zaangażowania doborowego zespołu, w skład którego wejdą takie siły jak Bellincioni, Didur, Bandrowski itd.

Wystawę ogrodniczą, urządzoną na placu powystawowym, której z powodu ciągłej słoty nikt prawie nie zwiedzał, zamknięto wczoraj. Jury przyznało: *Dyplomy honorowe:* Krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie: za warzywa, cięte kwiaty, róże, owoce sezonowe i bardzo dobrze przezimowane owoce. Firmie W. Starcka i Synów za kolekcye Caladium, begonij bulwiastych, pelargoni angielskich, skarlet, gwoździków, glocinij, storczyków i tuberos, oraz za bogatą kolekcyę jarzyn. Mikołajowi Wolińskiemu za fantazyjne pomysły i artystyczne wykonanie w bukieciarstwie. *Dyplomy zasługi:* Firmie G. W. Starcka i Synów za fantazyjne pomysły i artystyczne wykonanie w bukietach. *Dyplomy uznania:* Józefowi Szychowskiemu za wypielęgnowanie róż i Companula Medium. Zakładowi sierot i ubogich w Drohowyżu (ogrodnik Jakób Robinson) za warzywa i truskawki. Mieczysławowi Jankowskiemu za kolekcyę nasion i roślin zasuszonych. *Wielkie medale złote:* Kazimierzowi Piątkowskiemu i Synowi we Lwowie za kolekcyę kwiatów, ciętych roślin gruntowych trwałych. Szkółkom miejskim we Lwowie za róże. Firmie W. Starcka i Synom za róże. J. Tychowskiemu we Lwowie za jarzyny. Kaz. Piątkowskiemu i Synowi za owoce sezonowe i porzeczki z Budzynowa. Hucie szkła w Żółkwi za wyroby ze szkła.

Małe medale złote: Hr. Fredrowej z Wybranówki za róże. Hr. Siemieńskiej-Lewickiej z Chorostkowa za róże i truskawki. Honoracie Kułaszkiewiczowej we Lwowie za jarzyny. *Medale srebrne:*

H. Kulaszkiewiczowej za róże. H. Kulaszkiewiczowej za rośliny kwitnące wazonowe. Janinie Dydyńskiej we Lwowie za róże. W. Rutkowskiemu we Lwowie za róże. K. Ulmannowi we Lwowie za jarzyny. Braciom Drobnerom we Lwowie za jarzyny. S. Obtułowiczowej we Lwowie za róże do smażenia i przeroby owocowe. Kazimierzowi Lewickiemu we Lwowie za wyroby ceramiczne.

Listy pochwalne. Maciejowi Stelmachowi z Więciorków za maki cięte i róże. Franciszkowi Josiwkowi we Lwowie za róże. Wincentowej Rawskiej we Lwowie za truskawki. Emilii Kisielkowej za kwitnące Yucca pendula. Janowi Schumanowi we Lwowie za narzędzia ogrodnicze. Aleksandrowi Koniewiczowi we Lwowie za meble ogrodowe. *Za współpracownictwo:* Annie Irasek (firma Woliński) list pochwalny. Franciszkowi Wehoferowi we Lwowie (firma Starka i synów) list pochwalny. Jędrzejowi Dmytrukowi (firma Tychowskiego) list pochwalny,

Kradzież w kościele św. Antoniego. Dziś w nocy, niewyśledzony dotychczas złodziej zabrał ze skarbonek w kościele św. Antoniego pieniądze i liczne wota, zawieszone przy obrazie Matki Boskiej i świętego Antoniego. Złodziej, jak stwierdzono, dał się zamknąć w kościele na chórze, następnie splądrował kościół, poczem, skręciwszy z obrusów kościelnych linę, spuścił się po niej z okna kościoła i uciekł wraz z łupem.

Z Syberyi. Z Tomska donoszą, że tamtejszy proboszcz katolicki x. Kazimierz Skibniewski po 40-letnim pobycie w Tomsku opuszcza to miasto, aby wrócić do kraju, przyczem zamierza odwiedzić swych krewnych na Podolu w Galicyi. Parafianie jego, chcąc mu okazać wdzięczność za jego 40-letnią niestrudzoną pracę, ofiarowali mu ślicznej roboty złoty kielich z odpowiednim serdecznym napisem.

Powieściowy złodziej. Gdy służąca p. Emy Gotliebowej w Krakowie weszła wczoraj rano do sypialni, aby tam posprzątać, spostrzegła z przerażeniem leżącego pod łóżkiem i przytulonego do ściany mężczyznę. Służąca narobiła krzyku i wybiegła, wołając o pomoc. Skorzystał z tego ukryty pod łóżkiem mężczyzna, wybiegł z pokoju i ukrył się na strychu. Ścigany przez domowników, wybił dziurę w dachu domu parterowego i uciekł do ogrodu, gdzie go wreszcie schwytano. Znaleziono przy nim przyrządy do włamywania, oraz świece i mydło. Na policyi tłómaczył się aresztowany, który już raz karany był za zbrodnię, a trzy razy za przekroczenie kradzieży, że zmęczony drogą z Lipnicy murowanej do Krakowa, wszedł do otwartego mieszkania i pragnął odpocząć; ponieważ na łóżko nie śmiał się położyć, więc wszedł pod łóżko. Pokazało się jednak, że mieszkanie nie było otwarte, lecz, że on sam otworzył je dorobionym kluczem.

Rozwiązane zgromadzenie. Poseł Breiter zwołał na wczoraj wieczór do sali stowarzyszenia „Swit" wyborców swoich, wobec których chciał złożyć sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. Prócz zwolenników jego wcisnęło się jednak do sali kilkudziesięciu socyalnych demokratów, którzy nie chcieli mówcy dopuścić do słowa. Gdy sytuacya poczęła się zaostrzać, udali się zwolenwicy p. Breitera do policyi z prośbą o interwencyę. Wysłany komisarz, przekonawszy się, że kartki zapraszające na zgromadzenie, nie odpowiadają przepisom ustawy, zgromadzenie rozwiązał.

Samobójstwo. W piwnicy domu przy ul. Bartosza Głowackiego l. 12 powiesił się ubiegłej nocy dozorca tego domu, Filip Szkambara, liczący lat 42. Samobójstwo popełnił on — jak skonstatowano — w stanie nietrzeźwym, upiwszy się z rozpaczy z powodu tego, że właściciel domu, w którym był dozorcą, wymówił mu miejsce i dzisiaj właśnie miał Szkambara opuścić swoje obowiązki. Przygnębiony tem, a w dodatku nie mogąc znaleść innej posady, Szkambara zaczął w ostatnich czasach pić na zabój, a gdy mu już pieniędzy nie starczyło, poszedł piechotą do brata swego, mieszkającego w jakiejś wsi pod Gródkiem, skradł mu kożuch, a sprzedawszy go wczoraj, upił się za otrzymane za niego pieniądze, wieczór zaś poszedł do piwnicy i tam się powiesił. Trupa jego znaleziono nad ranem.

Niezwykły kamerdyner. W świeżo wydanem dziele Bresnitza von Sydacoff, traktującem o państwie Abdul-Hamida, znajdujemy bardzo interesujące szczegóły o byłym kamerdynerze tego sułtana, Lutsi-effendim, który przez lat dwadzieścia pięć był najpotężniejszym, najbardziej wpływowym członkiem kliki pałacowej u jego boku. Pałac tego kamerdynera stał w pierwszym dziedzińcu zamku sułtańskiego, zwanego Ildiz-Kioskiem. W przedpokojach tego pałacu zbierali się dniem i nocą najwyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni, żebrząc o posłuchanie u ulubieńca sułtańskiego i o poparcie u padyszacha. Jedno słowo Lutsiego rozstrzygało o awansie oficerów, o nominacyi gubernatorów, posłów, ambasadorów, nawet ministrów. Brzmi to niby bajka, jest przecież prawdą najrzetelniejszą. Nie trzeba zapominać, iż stosunki państwowe w Turcyi są jeszcze dzisiaj takie same, jakie oglądamy w kalifatach z przed tysiąca lat. Sułtan, kalif, jest źródłem wszelkiej łaski, wszelkiego dobra, wszelkiej władzy. Jedno jego słowo z nędzarzy robi wielkich wezyrów, jedno słowo strąca wezyra w otchłań nędzy i znikomości. W takiem państwie kamerdyner sułtana, a więc człowiek, który ma ciągły dostęp do osoby władcy, musi pozyskać wpływ olbrzymi na wszystkie sprawy państwowe. Kto nie umiał okupić się Lutsiemu — kamerdyner cenił tylko gotówkę — ten nie mógł liczyć na awans i otrzymanie posady, nawet gdyby przemawiały za nim zasługi, uzdolnienie, wykształcenie. Dochody Lutsiego wynosiły też do pół miljona rubli rocznie, nie licząc dochodów z włości, które nabywał tysiącami morgów.

Sułtan wiedział, że Lutsi handluje jego łaską, mimo to nigdy się na niego nie gniewał; jest bowiem za rozumny, aby nie wiedział, że musi mieć w najbliższem otoczeniu grono ludzi, bezwzględnie sobie oddanych. W ostatnich latach kamerdyner Lutsi korzystał z tych samych odznaczeń, co wielki wezyr: straż, gdy wjeżdżał lub wyjeżdżał z pałacu, stawała pod bronią, a dobosze bili marsz jeneralny.

Był to prosty chłop turecki z pochodzenia, przybył z Azyi Mniejszej, nie umiał czytać i pisać, nie mówił żadnym obcym językiem, ale odznaczał się niesłychaną przebiegłością, której też swoją karyerę zawdzięczał.

O samym sułtanie Abdul-Hamidzie autor podaje następujące szczegóły: „Sułtan wogóle boi się ciągłych zamachów i spisków. W Ildiz-Kiosku kazał zbudować trzy osobne gmachy, otoczone jednym wspólnym kurytarzem. Owego kurytarza strzegą setki urzędników policyjnych, uniemożliwiając dostęp osobom niepowołanym. W owych trzech gmachach mieszka sułtan. Nikt nigdy nie wie dokładnie, gdzie się właściwie sułtan znajduje, w którym gmachu i w którym pokoju. Przejścia podziemne, jedynie sułtanowi znane, umożliwiają mu znikanie i zjawianie się w tym albo owym gmachu. Towarzyszą mu dwa psy olbrzymie. Nosi też przy sobie dwa nabite rewolwery sześciostrzałowe. W nocy trzy razy zmienia komnaty sypialne. Celem uniknięcia trucizny, każdą potrawę i każdy napój daje do spróbowania psom i dworzanom.

Zmarli. W Busku zmarł Jan Szumpeter, notaryusz, w 50 roku życia. — W Nowym Sączu zmarł O. Władysław Sebestjański, gorliwy kapłan-misyonarz z zakonu OO. Jezuitów. W ciągu lat 30 swego kapłaństwa prawił on kazania misyjne na 296 misyach ludowych w Galicyi i Bukowinie, w Ks. Poznańskiem, Prusiech, na Szląsku i w koloniach polskich, rozrzuconych po Stanach północnej Ameryki, a nadto był stałym przez lat 12 misyonarzem dla Polaków w stanie Nebraska i wybudował tam 6 kościołów dla 6 parafij polskich. Z galicyjskich misyj jego najdonioślesze były na Rusi, w okolicy Hniliczek, wzdłuż całego pasu granicznego, dla sparaliżowania schyzmatyckiej propagandy głośnego w swym czasie agitatora, Naumowicza. We Lwowie zmarła Julia z Dunikowskich Bałabanowa, wdowa po st. radzcy skarbowym i radnym m. Lwowa, w 65 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14 w poł. + 19. Bar. 766. Spada. Deszcz.

Dobre serce.

Józef. Czy doprawdy kochasz swą narzeczoną? Ona jest tak mało pociągająca.

Jan. Czy ją kocham? Nie wiem, ale nie miałbym serca pozostawiać jej starą panną z tym jej posagiem.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. We środę „Syn nienaturalny". We czwartek „Wesoły inwalida".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We czwartek 2 lipca pierwszy występ pani Adolfiny Zimajer, danem będzie: „Zbudziło się w niej serduszko," kom. w 1 a. ze śpiewami; „Cztery temperamenty miłości," odśpiewa pani A. Zimajer; „Przygoda z fiołkami," monolog; „Kapela Straussa", odśpiewa pani A. Zimajer; zakończy „Debiutantka," kom. w 1 a. ze śpiewami Z. Przybylskiego, w roli tytułowej wystąpi p. A. Zimajer. — W sobotę 4 lipca „Pani majstrowa z Chorążczyzny", kom. w 5 a. ze śpiewami E. Błotnickiego (drugi gościnny występ p. A. Zimajer). — W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami w 5 a. Błotnickiego; wieczorem „Rewizor z Petersburga," kom. w 5 a. Gogola.

Cyrk braci Truzzi. Dziś we środę 1 lipca wspaniałe przedstawienie z nadzwyczajnym programem, wykonanym przez wszystkich artystów i wszystkie artystki. Występ dyr. Gigetto Truzzi w jego oryginalnej wolnej tresurze. Zabójczy skok przez 16 strzelb z nałożonymi bagnetami, wykonany przez słynnych nadpowietrznych gimnastyków braci The Wortley. Almanzor, koń wyższej szkoły, jeżdżony przez pannę Lee. Steeplechase, jeżdżone przez pannę Arigossi na nieosiodłanym koniu itp.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru ludowego.** Prawdziwie uroczysty nastrój panował w niedzielę wieczór w teatrze ludowym. Grano „Xiędza Marka" Juliusza Słowackiego, utwór, o którego wystawienie, oprócz sceny krakowskiej, nie pokusiła się dotąd jeszcze żadna inna scena polska. Była to więc dla Lwowa premiera w całem tego słowa znaczeniu, nie dziw też, że pomimo bardzo przykrej aury ściągnęła ona do teatru ludowego bardzo liczną publiczność, między innymi także i Sokołów, na których uczczenie utwór ten wystawiono. I nikt z pewnością nie pożałował tych paru godzin w atmosferze wielkiej, natchnionej poezyi spędzonych, bo przedstawienie „Xiędza Marka" wypadło na scenie teatru ludowego tak, że najwybredniejsi nawet słuchacze unieść musieli z sobą niezatarte wrażenie rzeczy, chwilami wprost znakomitej. Świadczyły o tem zresztą najlepiej te ciągłe a gromkie oklaski, które przy otwartej scenie zrywały się raz po raz w widowni, i które po każdej skończonej odsłonie zmieniały się w długo nie milknący huragan oklasków.

Zapewne, że w tem gorącem przyjęciu „Xiędza Marka" na scenie teatru ludowego niemałą grał rolę akt czci i pietyzmu dla genialnego Juliusza i jego dzieła, utworu o zdumiewającem istotnie napięciu uczucia i formalnie przytłaczającej ogromem swoim sile tragizmu, — z drugiej jednak strony niepodobna nie uznać, że do uwydatnienia i podniesienia piękności, w utworze tym hojną rozsianych dłonią, przyczyniła się niepomiernie sama wystawa sztuki. Przystępując bowiem do wystawienia tego utworu, kierownictwo teatru ludowego zdawało sobie najwidoczniej dokładnie sprawę z tego, jak odpowiedzialnego podejmuje się zadania do spełnienia, to też dołożyło wszelkich starań, ażeby przedstawienie wypadło jak najlepiej i jak najokazalej. Wystawa zewnętrzna, kostyumowo-dekoracyjna, była bardzo piękna i bogata, a co się tyczy strony aktorsko-wykonawczej, to ta była tego rodzaju, iż zadowolić musiała, i istotnie zadowoliła wszystkich.

Przedewszystkiem więc obsada ról była bez zarzutu, a następnie wszystkie bez wyjątku role grane były niezwykle inteligentnie, a przytem z tak rzadkiem obecnie na scenie — dzięki faworyzowaniu utworów t. zw. nowej sztuki — przejęciem się i uczuciem. Odnosi się to głównie do przedstawicieli ról: natchnionego proroka i kaznodziei konfederatów x. Marka (p. Paliński), zbrodniczego i występnego Kossakowskiego (p. Lipczyński), rozmarzonego i poetycznego Starościca (p. Mikulski), a wreszcie do przedstawicielki jedynej roli kobiecej w sztuce, mściwej Judyty, którą odegrała panna Olska w całem tego słowa znaczeniu świetnie. P. Topolnicki grał dwie role, bo starego regimentarza i Kazimierza Pułaskiego, i oddał obie bez zarzutu, a przytem mówił wierszem tak doskonale, iż się zupełnie nie miało wrażenia, że to wiersz, a nie zwyczajna, w codziennem życiu używana proza. Z innych wykonawców wymieniamy pp. Pilarskiego i Preisnera, którzy grą swoją przyczynili się niemało do stworzenia jednolitej całości i do wytworzenia owego tragizmem przesiąkniętego nastroju, który w omawianym utworze Słowackiego od początku do końca panuje i który oddać się musi na scenie koniecznie, jeżeli wogóle utwór ten ma zamierzone wywołać na widzach-słuchaczach wrażenie. Inne role pomniejsze były również w dobrych rękach.

Krótko mówiąc, niedzielne przedstawienie „Księdza Marka" na scenie teatru ludowego — to ogromny krok naprzód w działalności artystycznej tego teatru, wywalczającego sobie ciągle jeszcze uznanie wśród publiczności lwowskiej. A uznanie to należy mu się bezsprzecznie, bo zadanie swoje, które postawił sobie do spełnienia, teatr ludowy spełnia sumiennie; jest to zaś tem żywszej godne pochwały i na tem silniejsze zasługuje zaznaczenie, że — niestety — pędzi on swój żywot wśród warunków niezwykle trudnych i ciężkich, takich, które najlepsze, najpoczciwsze chęci zdolne są wypaczyć. A jednak teatr ludowy, mimo to wszystko, trwa wiernie na swojem stanowisku.

W poniedziałek wieczór, także na uczczenie uczestników Zjazdu sokolego grano pięcioaktową sztukę Bolesławicza pt. „Belweder", osnutą na tle zdarzeń, które poprzedziły wybuch powstania listopadowego. Napisana z niepoślednim talentem, pełna barwnych, żywych epizodów, prawdziwa historycznie i psychologicznie, a przytem owiana nawskróś tchnieniem ducha patryotycznego — sztuka ta sprawia bardzo sympatyczne wrażenie. Słuchało się jej też z żywem zadowoleniem i przyjemnością, tembardziej, że i grano ją dobrze. Zwłaszcza p. Preisner w roli w. księcia Konstantego był doprawdy świetny i stworzył rzeczywiście postać, w każdym calu znakomitą.

Obok niego huczne zbierała oklaski, w roli księżnej Łowickiej, panna Olska, z innych wykonawców grali bardzo dobrze pp. Zajączkowski, Pilarski, Topolnicki i Czajkowski, a z pań wyróżniła się w drobnej swojej rólce, z wdziękiem oddanej, pani Olańska. Reszta ról miała dobrych przedstawicieli z wyjątkiem p. Korczaka w roli księcia Lubeckiego, który niezbyt pewnym będąc swojej roli pod względem pamięciowym, mniej zważał na grę swoją, a więcej — niestety — na suflera. Zresztą pozatem, sztuka wypadła ku ogólnemu zadowoleniu widzów, którzy hojnie obdarzali wykonawców oklaskami, a autora kilkakrotnie wywołali.

Na przedstawienie to przybyli Sokoli wielkopolscy z prezesem swoim p. Preissem na czele i przy tej sposobności złożyli na rzecz teatru ludowego pewną kwotę.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej, z dnia 30 czerwca.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 664·00, węg. Zakł. kredyt. 734·00, Anglobanku 275·50, Unionbanku 524·50, Länderbanku 413·00, Bankvereinu 483·50, Bodencredit 956·00, Gal. Banku hip. 547·00, Statsbahny 672·75, Lombardy 83·00, Kol. Elbethal 412·00, Północnej 5515, Czerniowieckiej 572·00, Alpiny 374·00, Rima Muranyi 465·50, Praskiego Tow. żel. 1618, Fabryki broni 352·00, Tureckie tytoniowe 353·00 Oblig. węg. indemniz. 98·40, Renta majowa 100·20, Austr. renta koronowa 100·60, Węgier. renta koronowa 99·30, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 100·10, 4% Gal. poż. kraj. z 1493 r. 99·15, 4% Poż. m. Lwowa 95·40, Losy turec. 123·25, Marki 117·25, Ruble 252·75.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 30 czerwca. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.30—7.50, średnia —.——.—, żyto prima 5.40—5.60, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4.50 4.75, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.25—5.30, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25—6.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 8.75 - 9.00, siemię konopne 6.50—6.75, groch do gotowania 7.25—7.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 5.50—5.75, bobik koński 4.50—4.75, wyka 4.75—do 5.—, otręby pszenne 3.40—3.50, żytne 3.90—4.00. chmiel —. do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.50—35.75, nadkont. 20.00—20.25; Tarnopol-Brody kont. 36.00—36.25, nadkont. 20.25 - 20.75; Sokal-Jarosław kont. 36.25 do 36.75, nadkont. 20.75 do 21.00; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. —. Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Wiedeń** 1 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4564 sztuk. W tem było z Galicyi 182 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny wyższe o 50 h. Niesprzedanych pozostało 23. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 93 sztuk po 67 do 72 koron, 86 po 73 do 76, 9 po 78—00, — sztuk po 00—00. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 60 do 74 koron, krowy podtuczone po 58 do 70 koron, bydło chude po 46 do 58 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 29 czerwca.

(Z). Powietrze było zimne przez cały tydzień ubiegły — nie powinno to jednak wpłynąć na opóźnienie się żniw. Zresztą choćby się nawet i spóźniły, to nie da się to konsumentom wcale odczuć, gdyż są jeszcze w ręku rolników bardzo znaczne zapasy z zeszłorocznego zbioru. Sfery handlowe obliczają te pozostałości z zeszłorocznego zbioru na Węgrzech na przeszło 10 milionów centnarów metrycznych. Trudno oczywiście skontrolować, czy obliczenia te odpowiadają w przybliżeniu faktycznemu stanowi rzeczy, bądź co bądź jednak uderza to, że z tego, co się dzieje na targu, wcale nie można nabrać przekonania, jakoby w rękach rolników znajdowały się jeszcze tak wielkie zapasy i jakoby oni starali się pozbyć ich. — Podaż ziarna jest wciąż minimalna, z drugiej strony jednak popyt jest ile możności jeszcze mniejszy, gdyż młyny i wogóle wszyscy wielcy odbiorcy czekają na nowe zboże. Ceny obniżyły się w ciągu minionego tygodnia mniej więcej o 10 halerzy na 50 kilogramach. Na rynkach amerykańskich natomiast ceny podnoszą się i to dosyć znacznie. Na razie sfery handlowe w Europie nie dowierzają jednak jeszcze temu prądowi, gdyż nie mogą zdać sobie sprawy z tego, czy jest on następstwem istotnego pogorszenia się konjunktur handlowych, czy też tylko manewrem spekulacyjnym.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 118 wagonów, żyta 81, jęczmienia 72, owsa 310, kukurudzy 177, soczewicy 42 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·20—8·70, banatkę (76 do 80 kilo) 7·80—8·30, słowacką (75 do 79 kilo) 7·40—7·90, dolno-austryacką (76 do 77 kilo) 7·45—7·60.

Za żyto słowackie (71 do 74 kilo) płacono 6·60—6·80, rozmaite węgierskie (70 do 73 kilo) 6·50—6·70, austryackie (71 do 72 kilo) 6·60—6·75.

Za kukurudzę węgierską płacono 6·55 do 6·70, Cinquantin 7·50—8·00.

Za owies węgierski w pośledniych gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 6·00 do 6·20, prima 6·40—6·80.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 1 lipca. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych p. Delcassé przedłożył wniosek żądający kredytu w kwocie 600.000 franków na pokrycie kosztów podróży prezydenta Loubeta do Anglii i na koszta przyjęcia króla włoskiego w Paryżu. Referent dep. Pressensé podnosi dobre stosunki Anglii i Włoch do Francyi i widzi w obu tych odwiedzinach nową gwarancyę pokoju. Dep. Destournelles z zadowoleniem wyraża się o obu tych wizytach, ponieważ przyczynią się do utrzymania pokoju i prosi, by przy tej sposobności tak izba deputowanych, jak i senat, zechciały się oświadczyć za powołaniem do życia międzynarodowego sądu rozjemczego. Żądany kredyt jednogłośnie uchwalono.

Senat po krótkiej dyskusyi przyjął 186 głosami przeciw 79 projekt ustawy w sprawie budowy budynków szkolnych, poczem jednogłośnie uchwalił kredyt 600.000 fr. na podróż Loubeta do Anglii i koszta przyjęcia króla włoskiego.

Nowy Jork 1 lipca. Donoszą tu, że eskadra Stanów Zjednoczonych otrzymała zaproszenie na r. 1904 do Kronsztadu.

Kilonia 1 lipca. Eskadra amerykańska wczoraj stąd odjechała.

Rzym 1 lipca. Papież ma się zupełnie dobrze. Wczoraj przedpołudniem odbył przechadzkę po ogrodzie, poczem przyjął kilku biskupów.

Petersburg 1 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Biuro Reutera rozpowszechniło wiadomość, że między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi toczyły się rokowania w popieranej przez prezydenta Roosevelta sprawie wręczenia rządowi rosyjskiemu petycyi żydów amerykańskich z powodu zajść w Kiszyniowie. Rząd Stanów Zjednoczonych nie złożył dotąd w tej sprawie żadnego oświadczenia, a gdyby nawet zdecydował się je uczynić, toby Rosya wiedziała jak odpowiedzieć na podobne mieszanie się w jej wewnętrzne sprawy.

Wiedeń 1 lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie byłego ministra honwedów br. Fejervarego ze stanu pozasłużbowego w stan urlopowanych jenerałów.

Londyn 1 lipca. Do Biura Reutera donoszą z Tientsinu: Tutejsze dzienniki wskazują na nadzwyczajne nagromadzenie angielskich, amerykańskich i japońskich okrętów wojennych w pobliżu zatoki Peczili. 57 okrętów wojennych rosyjskich ma przebywać w porcie Artur. Japońscy oficerowie rezerwowi, bawiący na urlopie, zostali powołani.

Wiedeń 1 lipca. *Wien. Ztg.* ogłasza prowizoryum budżetowe państwowe na podstawie §. 14 na czas od 1 lipca do końca b. r.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 1 lipca. Poseł Veszi wystąpił z partyi liberalnej, ponieważ nie zgadza się z zapowiedzianą przez prezydenta ministrów ustawą co do upoważnienia rządu do prowadzenia pertraktacyj handlowych z państwami zagranicznemi przed ułożeniem autonomicznej taryfy celnej.

Budapeszt 1 lipca. *Pester Lloyd* w gwałtownym artykule zwraca się przeciw opozycyi z powodu jej wczorajszego zachowania się w parlamencie i powiada, że opozycya rozzuchwalona została tem, że kupiono formalnie od niej pokój, aby wybawić kraj z nieszczęsnej sytuacyi.

Pester Lloyd oświadcza, że rząd będzie musiał trwać przy ustawie, upoważniającej go do rozpoczęcia pertraktacyi handlowych, by nie sprowadzić katastrofy ekonomicznej na kraj.

Londyn 1 lipca. Ministeryum wojny ogłasza, że w kraju Somali (na wschodniem wybrzeżu Afryki) Anglicy wspólnie z Abissyńczykami stoczyli wielką bitwę z wodzem zbuntowanych Somalisów, zwanym „dzikim mułłą" — i bitwę tę świetnie wygrali. Wojsko mułły poszło w rozsypkę, tysiące poległych świadczą o nadzwyczaj zaciętej walce. Z łupów dostało się Anglikom tysiąc wielbłądów.

Słychać jednak, że mułła zbiera nowe wojsko.

Kraków 1 lipca. Pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego odbyło się zgromadzenie Kółek rolniczych. Obradowano nad sposobami rozwijania działalności Kółek rolniczych, następnie wybrano delegatów na radę ogólną, która odbędzie się w Jaśle, oraz wybrano zarząd. Wreszcie p. Stafiej wygłosił referat o obowiązujących od kwietnia b. r. ustawach agrarnych, zwłaszcza ustawie komasacyjnej, zalecając Kółkom, aby wzięły komasacyę w swe ręce.

Kraków 1 lipca. Tutejszy Wydział Rady powiatowej przesłał namiestnikowi hr. Potockiemu telegraficznie życzenia z powodu objęcia przezeń rządów w kraju.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 1 lipca. H. hr. Burstin z Przeworska. A. hr. Tarnowski z Pacykowa. J. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. K. hr. Orłowski z Jarmulina. A. hr. Ledóchowski z Wołynia. K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. A. hr. Dzieduszycki z Tłumacza. J. Strotyński z Lisek. A. Makowidzki z Świtarowa. St. Wasilewski z Markuszowa. L. Zeleński i J. Michałowski z Krakowa. L. Korytko z Paryża. H. Prek z Łuki. J. Lewin z Wilna. J. Alexander z Pragi. L. Madeyski z Tyszyna. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. M. Zakrzewski z Wiktorowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 lipca. A. Madejewski z Podhorodyszcza. A. Łokuciejowski z Lipska. L. Bastgen z Bełza. S. Filipecki z Malczyc. A. Olszański z Ottynii. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. F. Presburger, J. Schnitzer i E. Klein z Wiednia. G. Penthner z Berlina. F. Nuska z N. Sącza. W. Lutosławski z Krakowa. A. Cieńscy z Łoszniowa. F. Leskoś z Krakowca. J. Zgaździńscy z Ołomuńca. E. Herzig z Sanoka. S. Herzigowie z Przemyśla. W. Ciechomski z Zakopanego. H. Dobrzański z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 lipca. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. W. Polański z Rudnik. Z. Wolfarth z Demni. J. Grunwald z Jezupola. E. Zimmermann z Hamburga. J. Gurowicz z Budapesztu. K. Alzner z Żółkwi. E. Tauber ze Stanisławowa. J. Doschot z Czortkowa. J. Puchalski z Dworza. J. Kessler z Czerniowiec.

Wiedeń 1 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	275.—
„ „ „ „	z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	275.—
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	25.—7
Pożyczka serbska prem. po	100 frank.	2%	85.00
Tureckie obl. prem. kolej.	po 400 frank.		122.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 434.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 8200., Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palfty 40 zł. m. k. 168.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 452.—.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 20·30—20·40 (spokojnie). Spirytus 41·40—41·80. Nafta niezmieniona.

Berlin 1 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 1 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·85. Mąka („Fleur de Paris") 36·80.

Frankfurt 1 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·75. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·60. Laura 000·00.

Lwów 1 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagon w w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 116.90 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta) 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta)
Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
Do Skolego 3.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

✝

Julia z Dunikowskich Bałabanowa

wdowa po starszym radcy skarbowym

zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w 65 roku życia, w dniu 30. czerwca b r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 2. lipca b. r., o godzinie 4. po południu z domu żałoby ulica Piekarska l. 28 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który zapraszają synowie, zięciowie i wnuki.

Lwów, dnia 1 lipca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Wielki Włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

w Czwartek 2. lipca 1903.

Wspaniałe Przedstawienie

Niezwykły program. Występ wszystkich spec. artystów i artystek.

GIGETTO TRUZZI

ze swą oryginalną wolną tresurą koni.

CORPS DE BALET

Bliższe szczegóły doniosą programy.

W przygotowaniu **Napoleon I. w Egipcie** wystawna pantomina.

Muzyka wojskowa 80 pp. Początek o godzinie 8-mej.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu papieru p. Gabriela ul. Karola Ludwika l. — Kolej elektryczna i tramway konny czekają na publiczność do końca przedstawienia.

W piątek 3 lipca „High-Life" Przedstawienie.

Spółka wydawnicza Polska w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

Anonima protestanta XVI wieku **erotyki, fraszki, obrazki**, z rękopisu wydał I. Chrzanowski . . . . . K. 1·50

Baczyński J. **Złoty trzewiczek**, powieść z XVI wieku . . . . K. —·72

Bobrzyński Michał, Prof. Uniw. **Statut Rady szkolnej galicyjskiej**, studyum prawno-polityczne . . . . K. 2·—

Bąkowski Klemens, **Dawne kierunki rzek pod Krakowem**, z 4 planami . K. 1·—

— **Historya miasta Kazimierza pod Krakowem do XVI wieku** . . K. 1—

Bąkowski-Łomnicki, **Mięczaki Muzeum Dzieduszyckich** we Lwowie, 264 stron z 13 tablicami kolorowanemi . K. 9·60

Balzer O. prof. Uniwersytetu, **Przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego** K. 4.—

* **Biskupi nasi, uwięzieni lub wygnani od roku 1767 po ostatnie czasy** K. 1·—

Bruickner A prof. **Psałterze polskie** do połowy XVI wieku . . K 1·50

Chankowski H. **Wykład popularny buchalteryi amerykańskiej** dla 1) handlów, 2) aptek, 3) właścicieli domów Podręcznik bez pomocy nauczyciela K 4=

— **Dyskonto weksli i rachunki bieżące**, metody rachunków bieżących . K. —·2

— **Ekonomia i terminologia handlowa**, określenia, termina, skrócenia i wyrażenia, używane w handlu i przemyśle K. 1·30

— **Mnożenie symetryczne**, zwyczajne i skrócone, praktyczny sposób wykonywania wszelkiego rodzaju mnożeń przez dodawanie . . . . K. —·65

* *Czesław*, **Z podziemi Wielickich**, z 13 ilustracyami . . . . K. 1·20

Czyżewski X. prof. Seminar. duch., **Spiewnik religijny**, owoc pracy fachowej, nadzwyczaj sumiennej, zalecony przez wszystkie Konsystorze, w oprawie 40 h., 50 egz. . . . . K. 17·—

* *Dębicki Ludwik*, **Z historyi XIX wieku**, wspomnienia dziennikarza . K. 3 —

— **Trzy pokolenia w Krakowie**, 1815, 1846 1863, wspomnienia . . K. 1·60

Dąbkowski P. Dr., **Utwierdzenie umów pod groząą łajania w prawie polskiem** K. 2·—

Dembiński Br. prof. Uniw., **W zaraniu stulecia, wypadki w Polsce w początkach XIX wieku** . . . K. 1·20

* *Dzieduszycki Wojciech.* **Mesyanizm polski a prawda dziejów** . . . K. 2·—

Dzieduszycki Włodzimierz. **Ptaki**, zebrane, oznaczone i opisane, a przechowane w Muzeum Dzieduszyckich, str. 2 6 i 36 . . . . K. 3·60

Dzięcielewicz Józef, **Ważki Galicyi** i przyległych krajów polskich . K. 9·60

* *Edwor*, **Poezye** . . . K. 2·—

* *Eliasz Walery*, **Kraków dawny i dzisiejszy**, str. 648, z licznemi rycinami i planem, oprawne . . K. 6 —

* *Fedorowski M.*, **Lud Białoruski na Rusi litewskiej**, materyały do etnografii słowiańskiej, 3 obszerne tomy K. 19·—

Flach Józef Dr., **Weimar**, str. 47, z pięknymi portretami Goethego i Schillera . . . . . . K. 2·—

* *Floryan O.* Kapucyn, **Ostatnie chwile X. Wacława Nowakowskiego** z 8 rycinami . . . . . . K. 1·—

* **Krótki życiorys O. Wacława Nowakowskiego** z kilkoma rycinami i kazaniem X. Wacława . . . . K. 1·—

— **Jasełka św. Franciszka Serafickiego**, przedstawienie sceniczne w 3 odsłonach . . . . . . K. —·30

Franciszek Salezy św., **Rozmowy duchowe** dla wszelkiego stanu osób do spokojnego postępu na drodze zbawienia, tłómaczone z francuskiego . K. 2·50

Glinkiewicz J, **Wyniki ostatniego spisu ludności w Austryi** z szczególnem uwzględnieniem Galicyi i Śląska, pogląd krytyczno porównawczy . . K. 1·—

Grabowski Tadeusz prof, **Balzac i pani Hańska** . . . . K. 1 —

Grabski St. Dr., **Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce**, tom I, od pierwszego do trzeciego rozbioru, z 5 portretami . . . . . K. 5·—

Heck Korneli Dr., **Szymon Szymonowicz**, jego żywot i dzieła, 3 części K. 10 —

* *Heleniusz Eug.*, **Listki z Ukrainy**, Tom 3 (stanowi dla siebie całość) K. 6·—

Hofmokl Zygmunt, **De economicae elementis**, projekt wykładu . . . K. 2 —

Horacego **Satyry i Listy**, przełożył wierszem miarowym i zaopatrzył komentarzem Dr. Paweł Popiel, b. prof. Szkoły głównej warszawskiej, 2 tomy . . . . K. 7·—

Jaroszyński Tadeusz, **Chimera**, powieść z życia artystów . . . . K. 4·70

Katalog literatury naukowej polskiej z dziedziny matematyki i nauk przyrodniczych, tom II, rocznik 1902, K. 3·—

Koneczny Feliks Dr. **Dzieje Polski za Piastów.**

Dzieło to starannie wydane, wybitne treścią, obszerne rozmiarami, kosztuje tylko Kor. 3·—, w porządnej oprawie płóc. . . . . K· 3·60

Koch A. Dr., **Poradnik lekarski**, zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich leczenia i uprzedzania, wedle szóstego wydania niemieckiego tłómaczył Dr. St. Bartoszewicz, Docent Uniwersytetu . . . . . K. 4·—

Koźmian Stanisław, **O działaniach i dziełach Bismarcka**, obszerny tom o 585 stronnicach druku, obejmuje dzieje człowieka, który tak bardzo wpływał na losy narodu naszego w ubiegłem stuleciu . . . . K. 6·—

* *Konopnicka Marya* w świetle „Latarni" refleksye jubileuszowe . K. —·30

Kopera F. Dr., **Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia** w bibliotece petersb. publicznej, część II, wiek XIV i XV z licznemi rycinami . K. 2·—

— **O emigracyi Niemców do Polski** w XV i XIV wieku . . . . . K. 1·—

Kopyciński X. Dr., **Siedem kazań o męce Pańskiej** . . . . K. 2·—

* *Krzyszkowski Erazm*, »44«, przyczynek do studyów nad „Dziadami" K. —·80

\+ **Księga Pamiątkowa** 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, ozdobnie wydane dzieło, opisujące najdokładniej całą uroczystość K. 5 —

Kutrzeba St. Dr, **Handel Krakowa** wieków średnich na tle stosunków handlowych Polski, 8-o, str. 186 K. 4·—

Lanckoroński Karol, **O nowych robotach w Katedrze na Wawelu** . . K. —·80

Likowski E. X. Biskup, **Geschichte des allmaeligen Verfals der Unirten Ruthenischen Kirche** im 18. und 19. Jahrhundert unter polnischem und russischem Scepter, 2 obszerne tomy, tłómaczył na niemieckie X. A. Tłoczyński . . . . K. 8·—

(Wydanie polskie tego dzieła oddawna wyczerpane!)

Dzieła opatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.

Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska **w KRAKOWIE.**

ALPHONS CUSTODIS

ALFONS CUSTODIS

WIEDEN

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia=

od 21-go czerwca 1903.

Marokko

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Rządca teoretyk i praktyk wszechstronnie wykształcony 36 lat bezdzietny poszukuje posady. Zgłoszenia Humaszewski, Jagiellońska 24 Lwów.

Willa w Ławocznem

zachwycające położenie,

koło dworca kolejowego obok żandarmeryi, 5 pokoi, 2 kuchnie, 2 werandy, piwnice. Park własny, ogród owocowy i kwiatowy z wodotryskiem, parcella budowlana. Z meblami do sprzedania. Także zaraz do wynajęcia. Adres: **„Kasprowicz Wąsowicz"** Stryj.

Hussa pierniki hygieniczne sprzedaje **„Syriusz"** Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Morele deserowe

Aprykozy na marmoladę 5 kg 3·50, Morele cukrowe do smażenia i na knedle 5 kg. K. 3. wysył a zaprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

J. Suttner. Görz (Küstenland).

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, nowa, doskonale się rentująca. Potrzebna gotówka **36.000 K.** Zgłoszenia poste-restante Flawian X.

Pralnię „Hungaria"

we Lwowie przy ul. **Sykstuskiej l. 35.** objęłam we własny zarząd od nowego roku i wykonuję wszlkie zlecenia wchodzące w zakres czyszczenia bielizny wszelkiego rodzaju kapeluszy męskich, jakoteż sukień damskich odpowiadając najwybredniejszym wymaganiom P. T. zlecających. **Aniela Jasinowska.**

W celu małżeństwa

Urzędnik państwowy 30 lat, słuszny, przyjemnej powierzchowności, poszukuje panny przystojnej, łagodnego usposobienia, odpowiednio wykształconej z możliwym posagiem.

Łaskawe zgłoszenia proszę R. R 30 Lwów

poste - restante

za okazaniem kwitu.

ŻYTNIÓWKA WYSTANA

wyprodukowana z czystego żyta i słodu żytniego

Zarząd gorzelni dóbr

Grodkowice p. Brzezie

wysyła takową franco za pobraniem lub nadesłaniem należytości 7 k. 75 h. za $3^{1}/_{2}$ l. 86% w ozdobnych flaszkach oplatanych. **Dla większych ilości w beczkach odpowiednia zniżka.**

Na podstawie planów

przedłożonych **Wys. c. k. Ministerstwu Wyznań i Oświaty** pod kierownictwem **Olgi Filippi**, odbędzie się w lipcu 1903 sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egz. kwalifikacyjnego dla nauczycielek. Zgłoszenia:

Olga Filippi

ul Kalecza l. 3. I. p.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Cierpiący na = przepuklinę =

= popełniają = zbrodnię!

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis.

KAROL TIESEL

specyalista,

Wiedeń VI..

Amerlingstrasse 19.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

1789 Rok założenia · 1789 Rok założenia

złr. 180 ½ Klg. znakomitych

Okruchów herbacianych

poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek l. 45

½ Klg. **złr. 1·80**

1789 Rok założenia · 1789 Rok założenia

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Pierwszego Galic. Towarzystwa Akcyjnego dla Przemysłu Chemicznego we Lwowie ul. Kościuszki l 10.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA .....ŻĄDANIE ODWROTNIE.....

TOPOLNICA

w powiecie starosamborskim, stacya klimatyczna w podgórzu karpackiem, orzeźwiające kąpiele. W pensyonacie całe utrzymanie mieszkanie i usługa dziennie kor. 4 od osoby.

Adres: *Rudniccy, Topolnica, p, Łopuszanka-Chomina.*

Najbogatsze w stal i kwas węglowy jakotoż silne kąpiele borowinowe. Leczenie zimną wodą i żentyczne

Dorna

w Karpatach bukowińskich, stacya kolejowa w miejscu, u zbiegu Dorny i Bystrzycy złotej.

Monumentalny budynek kąpielowy, wodociągi górskie, kanalizacya, oświetlenie elektryczne. Miejsca gier i zabaw, też dla kolarzy, koncerty, wycieczki do miejscowości rumuńskich siedmiogrodzkich i węgierskich, wózkami, konno lub tratwami. Skuteczne leczenie w niedomaganiach nerwowych, kobiecych i serca, na brak krwi, przeziębienia naczyń, wrzody. Prospekty darmo, informacye lekarskie udziela **radca cesarski Dr. Artur Löbl** lekarz c. k. zakładu kąpielowego.

Najlepszy nawóz jesienny

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, **a przewyższa go dłuższem działaniem**, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

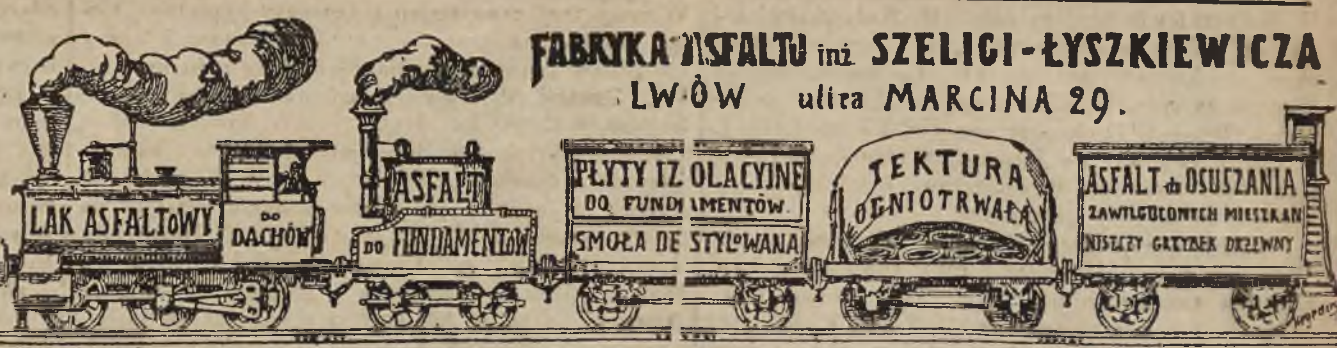
Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką.

Berlin W. 35 **ul. Karlsbad 17.**

JOZEF KARBACH

Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.



JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki, róg ul. Wałowej

w Krakowie Sukiennice l. 20, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca własnego wyrobu

znakomite i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

odszczególnione licznemi medalami zasługi za swe znakomite własności.

	hal.
Myddło będźwinowe, używane przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość	50
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie wyczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	50
Mydło kamforowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	50
Mydło kamforowo-siarkowe, kawałek	60
Mydło karbolowe i mydło karbolowo-piaskowe, do mycia rąk, dla pp. lekarzy i akuszerek, kawałek	40
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do niszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy	100
Mydło taninowe, z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy rąk i nóg	70

Dla odbiorców hurtownych znaczny rabat.

C. k. Uprzyw. Galic. Akc. Bank Hipoteczny

podaje do wiadomości,

że wszystkie wydane przez Zakład centr. we Lwowie

znajdujące się w obiegu

4½% asygnacye kasowe

oprocentowane będą

począwszy od dnia 1. Października 1903

po 4% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

zaś wszystkie w obiegu będące

4% asygnacye kasowe

oprocentowane będą

począwszy od dnia 1. Września 1903 po 3½% z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 24 czerwca 1903.

Dyrekcya.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1903 (48. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we wszystkich filiach Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25. czerwca 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Deutsch
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).